GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No 36. Chicago, Illinois, Czwartek 8-go Września, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Królowa Wilhelmina jest władczynią Holandyi

HAGA, 31 września. — Z dojściem do pełnoletności, królowa Wilhelmina Helena Paulina Maria, wydała dziś proklamacyą do ludu Niderlandów.

Rano królowa Wilhelmina, w towarzystwie swej matki, królowej - regentki do tego czasu, przyszła na nabożeństwo do Wielkiego Kościoła. Obecnymi byli: wielki-książę sasko-wejmarski, wielka księżna meklenburska, księztwo Weid, cały korpus dyplomatyczny, władze cywilne i wojskowe oraz 4,000 innych osób.

Kazanie miał kapelan nadworny p. C. K. Vanderfl r. Rozwodził się nad ważnością pamiętnego dnia tego i błagał o błogosławieństwo bozkie nad królową.

W Amsterdamie i w ogóle po wszystkich miastach, wsiach i osadach w Holandyi odbywały się nabożeństwa z okazyi dojścia do pełnoletności młodej królowej.

Z różnych stron świata nadeszły gratulacye. Ze Stanów Zjednoczonych nadeszły z kilkunastu miejsc.

* * *

Włochy popierają propozycyą cara

RZYM, 1 września. — Rada ministrów dzisiaj postanowiła popierać propozycyą cara co do ogólnego rozbrojenia i na notę jego da stósowną odpowiedź.

* * *

Bracia Reszke założą konserwatoryum w Paryżu, Francyi.

PARYŻ, 1 września. — Jan Reszke sposobi się na rozpoczęcie w Paryżu szkoły na uczczenie śpiewaków. Szkoła ta będzie bogato wyposażoną, ponieważ jej promotorzy należą do najbogatszych familij we Francyi. Szkoła ta znaną będzie jako "Conservatoire de Reszke."

* * *

Niemcy nie rozbroją się.

BERLIN, 2 września. — Dziennik "Berliner Post" zdaje się w inspirowanym artykule dzisiaj rano, rozwodząc się nad uczuciem Francuzów względem propozycyi rosyjskiego cara Mikołaja względem rozbrojenia, wyraża się pomiędzy innemi, jak następuje:

"Niemcy muszą pozostać uzbrojonemi i na własnej straży dopóty, dopóki Francya nie zamieni miecza swego na lemiesz."

* * *

Kampania anglo-egipska przeciw Derwiszom.

LONDYN, 1 września. — Pierwsza utarczka pomiędzy siłami anglo-egipskiemi pod gen. Kitchener a derwiszami miała miejsce dzisiaj, gdy straż przednia konnicy odkryła miejsce pobytu wielkiej siły derwiszów w rzekomej forpoczcie blizko Kerreri, jakie 8 mil na północ od Obdurman.

Ponieważ derwisze okazali chęć do bitwy, bijąc w bębny i okazując bojowe barwy, przeto oddział Montmorency dał ognia i kilku kawalerzystów wypadło ze siodeł, podczas gdy równocześnie trzy działowce nadpłynęły na rzece przed front miasta i rzucały granaty na pozycyą derwiszy.

Armia anglo-egipska posuwa się powoli lecz stale ku głównemu obozowi wrogów.

* * *

Francya jest niezadowolona z carskiej propozycyi ogólnego rozbrojenia.

LONDYN, 1 września. — Propozycya cara rozbrojenia całej Europy nigdzie nie została przyjętą tak gniewnie jak we Francyi.

Francuzi otwarcie powiadają, że Rosya łamie traktat zawarty pomiędzy Rosyą a Francyą; że Rosya powinna była wprzód się naradzić z Francyą, zanim krok uczyniony został przedsięwzięty. Francya — jak wielu znakomitych Francuzów oświadcza — z radością przyjęłaby projekt rozbrojenia, gdyby w planie było powrócenie Francyi zabranych przez Prusy prowincyj Alzacyo-Lotaryngii.

* * *

Porozumienie Anglo Niemieckie.

LONDYN, 2 września. — Hr. Hatzfeld, ambasador niemiecki, i p. Balfour przedstawiający premiera lorda Salisbury — podpisali traktat anglo niemiecki.

Traktat ten waruje, że Anglia da Niemcom zupełną swobodę działania w Azyi Mniejszej, dla wypełniania kolonizatorskich projektów cesarza niemieckiego, jakie cesarz spodziewa się narzucić sułtanowi tureckiemu gdy się uda po wizycie swej do Konstantynopola i do Jeruzalem.

W zamian Niemcy odstępują od wszelkich roszczeń w zatoce Delagoa, w Afryce Południowej i pozwolą Anglii wykonać jej plan wykupienia tamże posiadłości Portugalii, a które kraj ten chętnie chce sprzedać. Niemcy również dadzą Anglii poparcie moralne w jej operacyach w Egipcie.

Hr. Hatzfeldt udaje się do Niemiec dla przedłożenia traktatu swemu cesarzowi, podczas gdy wice-minister spieszy do Francyi do bawiącego tamże Salisbury'go.

* * *

Czas konferencyi nad carską propozycyą.

BERLIN, 2 września. — Jest zamysłem Rosyi, stósownie do wiarygodnej informacyi, zwołać konferencyą co do ogólnego rozbrojenia za propowanego przez cara w czasie jeden miesiąc po odroczeniu się hiszpańsko amerykańskiej konferencyi pokojowej.

PETERSBURG, 2 września. — Dziennik "Nowoje Wremia", w odpowiedzi na krytykowanie carskiej noty pokojowej, powiada, że państwa mają zatrzymać to co mają i znajdować się w tych stanowiskach w jakich są i razem się starać o uczynienie wydatków niepotrzebnemi; bo bezcelowe zbrojenie się rujnuje wszystkie narody. W końcu dziennik ten dodaje:

"Nie jest to kwestya natychmiastowego rozbrojenia albo wynikających z tego kroku skutków, co zdaje się tak poruszać Francuzami i Niemcami."

* * *

Niemcy popierają projekt cara, zaś Francya jest sprzeciwną.

BERLIN, 31 sierpnia. — "Gazeta Kolońska" donosi, że Niemcy zamanisfetowały Rosyi swoją gotowość popierania projektu cara ogólnego czyli powszechnego rozbrojenia. Gazeta ta podaje, że Francya jest temu przeciwną i utrzymuje postawą przymusowej grzeczności względem Rosyi. Byłoby niepodobieństwem — dodaje 'Gazeta Kolońska" — dla Rosyi popierać stanowisko Francyi co do Alzacyo Lotaryngii. Niemcy nie mogą nigdy stracić jeżeli się zastosują do projektu cara, owszem bardzo wiele zyskają.

* * *

Straszny bój w Sodanie

NASARI, Egipt, 4 września. — Generał sir Herbert Kitchener, pobił na głowę derwiszów kalify i wkroczył do Omdurman, stolicy mahdistów dzisiaj o g. 4ej po południu, na czele swej anglo egipskiej kolumny. Zadał derwiszom cios śmiertelny a mahdiści są obecnie zupełnie rozbici.

LONDYN, 5 września. — Wojenny korespondent "Daily Telegraph'u" donosi co następuje:

Kalifa Abdulla, ze swym haremem, i osmanem Digną, najgłówniejszym generałem, uszli, zato sztandar kalify jak i tysiące stronników jego są w naszem ręku. Obliczają, że jakie 16,000 nieprzyjaciół poległo. Naszych trupem i rannymi legło około 500.

* * *

Angielski sztandar powiewa w Khartum, stolicy pokonanych derwiszów.

LONDYN, 5 września. — Biuro Wojny odebrało dzisiaj wieczorem następującą depeszę, datowaną wczoraj w Omdurman, od "sirdar'a" generała sir Herberta Kitchener:

"Dziś rano brytyjskie i egipskie flagi zostały wzniesione z należytą ceremonią na murach "Saraya" (pałacu) w Khartum.

"Wszyscy brytyjscy ranni powysełani zostali do Abadia na barkach ciągnionych przez parowce.

"Konnica, wysłana w pogoń za kalifem, zmuszona była zaniechać pościgu, z powodu wyczerpania się sił koni, lecz rozkazałem oddziałom wielbłądowym ścigać dalej."

* * *

Zebranie się kortezów.

MADRYT, 5 września. — Dzisiaj zebrały się Kortezy (parlament hiszpański).

Przy otwarciu senatu sekretarz odczytał list od senora Rodriguez, senatora z Porto Rico, w którym tenże odmawia wzięcia udziału.

Premier senor Sagasta, ubrany w insygnia swego urzędu, wstąpił na trybunę i odczytał dekret upoważniający rząd do przedłożenia Izbie zarysu prawa upoważniającego ministrów do zrzeczenia się panowania nad koloniami, w zgodności z warunkami pokojowych preliminaryj pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi.

Prezes senatu zaproponował żeby była sekretna dyskusya dekretu i mimo protestu niektórych senatorów, rozkazał oczyścić galerye — co zostało wykonane wśród głośnego szemrania nieukontentowania.

Izba wnet zajęła się omawianiem cenzury prasy.

Ci, którzy się spodziewali senzacyjnych scen przy otworzeniu Kortezów, zawiedli się. Lud w ogólności widocznie jest przekonanym, że Hiszpania musi się zdecydować na wszystkie żądania Stanów Zjednoczonych.

Przy końcu dyskusyi o cenzurze prasy senor Romero y Robledo krytykował ostro rząd i żądał natychmiastowego przywrócenia wolności prasy.

Senor Capdedon, minister spraw wewnętrznych, odpowiedział, że nie jest pora jeszcze odwołać cenzurę i przypomniał, że jeden dawniejszy rząd, w którym senor Romero y Robledo był członkiem, postąpił sobie tak samo w roku 1875.

Następnie Izba się odroczyła.

Depesza do "El Liberal" z Barcelony donosi, że miejscowa żandarmerya napotkała niespodzianie i przyaresztowała uzbrojoną bandę 37 ludzi, i że inna banda pojawiła się blizko Hospitalet, 4 mile na południe-zachód od Barcelony. Na pościg wysłano wojsko.

* * *

Przyjazd młodej królowej holenderskiej do Amsterdamu.

AMSTERDAM, 5 wrześ. — Królowa Wilhelmina i królowa-matka przyjechały tutaj z Hagi o g. 2giej na ceremonią koronacyjną.

Demonstracye poczęły się o brzasku. Droga z rezydencyi królewskiej w Hadze do dworca kolejowego napełnioną była ogromnemi gromadami ludu, który witał młodą królowę z entuzyastycznemi okrzykami. Wilhelmina ubraną była w suknią białą satynową na której nosiła szal kaszmirowy.

Specyalne pociągi były bogato udekorowane i wiozły wielką eskortę militarną i cywilną. W Amsterdamie tak samo zebrały się ogromne tłumy na ulicach, które uderowane zostały bogato.

Pogoda była śliczną i pociągi kolejowe przywiozły z prowincyj tysiące wizytorów do miasta.

Droga prowadząca do pałacu królewskiego miała linie złożone z 35 robotniczych unij i 11 wojskowych organizacyj, te ostatnie zawierające weteranów z r. 1830 — '31 i innych byłych żołnierzy w liczbie 5,000.

Damplatz, wysoki most nad Amsztelem, najgłówniejsze kanały i ulice, przez jakie młoda królowa przechodziła, ozdobione były barwami i tryumfalnemi łukami. Na 6 godzin przed przybyciem królowej Wilhelminy 200,000 ludu zebrało się na ulicach i przed pałacem. Przed jej królewską mością postępowało 30 dywizyj armii i marynarki, rządowych i miejskich oficyalistów, oraz książęta z holenderskich wschodnio-indyjskich posesyj, którzy naumyślnie przybyli ażeby być świadkami osadzenia na tron młodej królowej.

Echa po wojnie.

Z chorób umarło 1,300 żołnierzy.

Redakcya chicagoskiego dziennika "Tribune" zebrała dane, które wykazują, że do przeszłego czwartku umarło z chorób 1,299 żołnierzy.

W bojach padło razem około 350, więc przypadki śmierci z chorób są przerażającemi i dosadnie wykazują, że brakło należytego dozoru i koniecznego doglądu. W samym obozie Thomas w Chickamauga aż do dnia 22go umarło 352, a ilu po tym dniu, tego starszyzna wojskowa nie wyjawia.

Liczba zmarłych 1,299 jest tak tych co zachorowali na Kubie jak i tych wojaków, którzy padli ofiarą niewygód i niedoglądu w niezdrowych obozowiskach mobilizacyjnych.

Pando powiada, że był szpiegiem.

NEW YORK, 4 września. —Generał Pando, jeden z wodzów armii hiszpańskiej na Kubie, dzisiaj oświadczył, że się znajdował tu w Stanach Zjednoczonych w czasie gdy armia nasza zostawała przygotowywaną na kampanię pod Santiago. Oznajmił, że Shafter jest niekompetentnym i że poddanie się Santiago jest pomnikowym błędem ze strony Hiszpanii, ponieważ — w opinii gen. Pando — Amerykanie już właściwie byli pobici. Mówił powoli i zrobił następujące zdumiewające zeznanie:

W czasie wojny znajdowałem się w Stanach Zjednoczonych. Byłem tu i widziałem mobilizacyą armii amerykańskiej. Znajdowałem się w Mobile i tam widziałem jak okręty odpływały z żołnierzami do Kuby. Z Mobile udałem się do Floridy.

"Tam widziałem formowanie się armii. Widziałem zbieranie się wojsk; byłem pomiędzy niemi, blizko nich, i pilnowałem gdy były w obozach i jak odpłynęły. Moją tożsamość ukryłem; nie umiałem ani słówka po angielsku, lecz nikt mnie się nic nie pytał. Nikt nie zapytał się kto jestem albo kogo pilnuję.

"Studyowałem militarną taktykę Amerykanów; widziałem jak armia cała zebrała się razem bez rozkazu. Żadnego nie było systemu; generałowie byli bez władzy a żołnierze nie byli żołnierzami; nie wiedzieli jak mają być posłusznymi. Przechadzałem się pomiędzy nimi. Baczyłem na nich jak pracowali.

"Jeszcze nie jest po wojnie, oświadczył dalej gen. Pando. "Nawet się jeszcze nie zaczęła. Była to tylko potyczka. W Kubie znajduje się 200,000 żołnierzy hiszpańskich, którzy jeszcze munduru amerykańskiego nie widzieli.

"Historya Santiago jest niepodobna do wiary. Jest to monumentalny kawał głupoty. Amerykanie przecie już byli pobici. Kampania gen. Shafter'a pełną była omyłek.

"Stan armii amerykańskiej był zgubionym, zdrowia już nie było. Gdyby Cervera pozostał był w Santiago jeden dzień dłużej, żołnierze amerykańscy zmuszeni byliby cofnąć się. Nawet przy utracie eskadry Cervery armia amerykańska nie byłaby w stanie wytrzymać dwa tygodnie dłużej.

"Zatelegrafowałem do Sagasty ażeby kazał wytrzymać jeszcze dwa tygodnie dłużej. Nie chciał o tem Sagasta ani słyszeć. Gdyby Hiszpanie byli opóźnili nadejście Amerykanów choćby tylko o 10 dni, to zmuszonem zostałoby wojsko amerykańskie ustąpić z Kuby. Bardzo łatwo moglibyśmy utrzymać się w Santiago jeszcze 2 tygodnie. Był to najwyższy nierozum Sagasty. Generał Toral, który zrobił poddanie się — jak gen. Pando się wyraził — nie tylko powinien być lecz zostanie stawiony przed sąd wojenny."

Gen. Pando, jak wieści krążą, wiezie ze sobą 12 milionów franków w złocie, jakiemi się obłowił na Kubie. Paplanina jego o naszem Shafterze jest bez sensu bo rezultat bojów był przekonywający o zdolności naszego wodza i jego podwładnych.

Prezydent odwiedził obóz Wikoff w Montauk.

NEW YORK, 3 września. —Prezydent McKinley, Wice-Prezydent Hobart, ministrowie całego gabinetu i znamienici inni mężowie stanu — odwiedzili dzisiaj obóz Wikoff, w którym wypoczywają i siły odzyskują nasi chorzy i wycieńczeni wojacy. Prezydent, a za nim jego towarzysze, zwiedził każdy zakątek obozu i wypowiadał słowa pociechy i pochwały dla naszych bohaterów z pod Santiago. Radość prawdziwa też malowała się na twarzach wojaków, dla których chwila ta radosna nie mało się przyczyniła do odzyskania zdrowia.

Partya prezydentowska zabawiła blizko 5 godzin w obozie, oprowadzana przez gen. Józefa Wheeler'a.

Wiadomości z Kuby.

SANTIAGO de Cuba, 1go września. — Generał Lawton, komendant Departamentu Santiago, odebrał dzisiaj wiadomość, że gen. Maximo Gomez rozkazał wodzom kubańskim Cebreco, Lacret i Pedro Perez poddać się pod rozkazy Lawton'a.

Gen. Lawton, dla przyspieszenia rozpuszczenia sił kubańskich, postanowił zatrudnić oficerów kubańskich w ważnych cywilnych stanowiskach, w prowincyi Santiago de Cuba. Generał Castillo dostanie jednę taką pozycyą i przytem będzie radzcą generała Lawton'a.

Gen. Wood, militarny gubernator Santiago, dzisiaj otworzył trzy zapasowe stacye dla ulżenia w nędzy Kubańczykom.

SANTIAGO de Cuba, 1go września. —Naczelnik Kubańczyków generał Gomez pozbawił generała Garcię komendy — stósownie do polecenia rządu prowizorycznego kubańskiego. Komendę w jego miejscu obejmie. gen. Rodriguez. Jestto ukaranie gen. Garcii za jego rozgniewanie na siebie władzę wojskową amerykańską.

Gen. Miles wypłynął z Porto Rico do New Yorku z 4,600 żołnierzami.

PONCE, 1 września. —Następujący telegram został posłany przez gen. Miles, major-generała armii w Porto Rico, do ministra wojny w Washingtonie: W Porto Rico pozostanie 12,000 wojska, i blizko 4,600 piechoty, konnicy i artyleryi popłynie dzisiaj do New Yorku. Wojska te popłyną na parowcach: "Obdam," "Concho," "Chester," "Alamo," "Mississippi" i "Manitoba," pod komendą major-generała Wilsona, mającego do pomocy generałów brygady: Schwan'a, Hains'a i Garrettson'a. Ja sam wypływam dzisiaj na "Obdam."

Gen. Brooke wczoraj powiadomił gen. Macias, komendanta hiszpańskiego w San Juan de Porto Rico, że kontr admirał Schley i gen. Gordon tworzący amerykańską komisyą pokoju dla Porto Rico, wyjechali już z New Yorku w drogę do San Juan na parowcu "Seneca." Członkiem tej komisyi jest także gen. Brooke.

Hiszpanie korzystają z czasu.

Z Havany donoszą, że władze hiszpańskie, które jeszcze nie złożyły zarządu wyspy w ręce Amerykanów, korzystają z czasu jaki im pozostaje na praktykowanie wyzysku. Cło na wszystko przychodzące ze Stanów Zjednoczonych powiększyli o 30 procent, chociaż i tak już było wygórowanem. Hiszpanie ściągają pieniądze gdzie tylko mogą, bo to ich ostatnie żniwo. Panowanie ich skończy się skoro tylko Amerykanie obejmą zarząd nad wyspą — co nastąpi niebawem.

Z głębi wyspy donoszą, że Hiszpanie wyzyskują mieszkańców bez litości a przed światem rozgłaszają, że to krajowcy (Kubańczycy) im dokuczają. Nietylko, że obdzierają ze wszystkiego co mogą, lecz pastwią się ze złości i zemsty, że ich panowanie wnet się skończy.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Chińczykom wstęp do Manili wzbroniony.

LONDYN, 1 września Korespondent tutejszego "Daily News" w Hong Kong donosi, iż dowiedział się u konsula amerykańskiego Wildmana w Hong Kong, że generał Greene nie pozwala Chińczykom wylądować w Manili. Cła hiszpańkie zostały zatrzymane w biegu przez Amerykanów takie jak były. Przychód z ceł w ostatnich 10 dniach wynosił 200 tysięcy pesetów.

Więcej wojska naszego przypłynęło do Manili.

MANILA, 1 września. — Amerykański transport "St. Paul" przypłynął tutaj z San Francisco; wszyscy na pokładzie żołnierze są przy dobrem zdrowiu.

Latarnie morskie w południowych Filipinach zostały od nowa pozakładane.

Donoszą, że zakony kościelne sprzedawają swoje majątki syndykatowi w Hong Kong.

PO ZŁOTO DO KLONDIKE.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce

Parowiec "Roanoke" przywiózł 4 miliony w złotem prószu i "nuggets".

SEATTLE, Wash., 2 września. — Największe bogactwo tego roku, do tych czas, przywiózł z Alaski parowiec "Roanoke" należący do North American Trading & Transportation Co., a który przywiózł 250 klondikierów wracających i około 4 miliony dolarów w prószu, "nuggets" i draftach.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cerarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41½	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

8 C. NARODZENIE N. P. MARYI.
9 P. Korbiniussa, Otmara.
10 S. Mikołaja z Pol., Cypryana.
11 N. Piotra i Jacka męcz.
12 P. Winanda, Gwidona.
13 W. Tobiasza, Maternusa.
14 Śr. Imienia P. M. Podw. ś. †.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Jak powstają pogłoski. Urzędowy "Warszawskij Dniewnik" dowiaduje się, że echa rozruchów antiżydowskich w Galicyi, odbijają się w Królestwie Polskiem w pow. zamojskim pod postacią różnych pogłosek, kursujących pomiędzy ludem o pewnych ograniczeniach, jakim mają w najbliższej przyszłości uledz żydzi. Oto np. utrzymują chłopi, że rząd zabroni żydom kupować zboże, handlować pieczywem i otworzy piekarnie monopolowe; dalej, iż wszelkie jarmarki i targi będą przeniesione na soboty. Żydzi bez względu na szabas będą zmuszeni do prowadzenia handlu; gdyby się zaś upierali i sklepy mieli pozamykane, w takim razie policya otwierać będzie sklepy siłą i będzie rozdawała towary chłopom, którzy w sobotę przyjadą na targi.

Z Warszawy. Profesorowie uniwersytetu warszawskiego Somow, Woronoj i Wagner, zostaną zamianowani profesorami politechniki w Warszawie. Na politechnikę przyjętych będzie tylko 250 słuchaczy. Zawiązało się tu Towarzystwo budowy domów w Królestwie Polskiem. Założycielami są: Tadeusz hr. Łubieński i Hibolit Orgelbrand. Kapitał zakładowy wynosi 600,000 rubli.

Bezczelne oszustwo. Do "Słowa warszawskiego" piszą: Na jarmarku w osadzie Czerwin zaszło następujące zdarzenie. Chłop przyprowadził konia i żądał za niego 100 rubli. Targ w targ zgadza się na 95. Żyd wyjmuje sturublówkę i prosi o resztę, więc chłop w dobrej wierze chowa te 100 rubli za pazuchę i daje reszty 5 rubli. Przyszedłszy domu, chłop pokazuje to co dostał. Jest to papierek wielkości mniej więcej sturublówki, cały ręką niezgrabnie zarysowany. Wśrodku bardzo słabo narysowane popiersie kobiety. Na boku, tam gdzie są wyciągi z artykułów prawa, zwykłemi literami napisane po rosyjsku: "Miłyj moj, żełaju tebie sto tysiacz wrublej", a tam gdzie napis: "sto rublej", to wszędzie "sto wrubłej"; na marginesie też napis: "sto" kilkakrotnie powtarzany. Na przeciwnej stronie popiersia rodzaj kółka czy korony. Podpisów żadnych nie ma. Papier w odpowiednich miejscach trochę na niebiesko zamalowany. I za taki "obrazek", boć to jest obrazek tylko, chłop dał konia i jeszcze dopłacił gotówką 5 rubli.

Sprzedaż dóbr. Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kaliszu wystawiła za zaległe raty na pierwszą sprzedaż przymusową 152 dóbr ziemskich.

Ofiara zemsty. Donoszą z Troków gub. wileńskiej do gazety "Hacefira" o następującej zbrodni: "W tych dniach spostrzeżono na jednym z miejskich słupów telegraficznych wiszącego młodego żyda. Denat ręce i nogi miał gwoździami przybite do słupa, usta były zatkane szmatami, prawe oko wybite i na całem ciele wiele ran, co świadczyło, że zabity rozpaczliwie walczył ze swymi zabójcami. Denat miał u szyi przywiązaną kartkę, na której litery deszcz zmył, co uniemożliwiło przeczytać treść. Zmarły był rodem z Kazania, liczył lat 26 i od pięciu lat przemieszkiwał w Trokach, gdzie trudnił się handlem zbożowym. Według opowiadań żony, nieboszczyk padł ofiarą zemsty kilku wrogo usposobionych do niego osób. Śledztwo się prowadzi."

Ilustracya ciemnoty i zabobonu. Z Mińska piszą: "We wsi Chomiczki w powiecie Mozyrskim włościanin Sidoruk zabił 60letniego starca, którego w niedzielę zastał pracującego nad naprawą własnego ula. Zmarły uchodził za czarownika, umysłowo zaś o wiele przerastał otaczających. Zabójca oświadczył, iż pójdzie do ciężkich robót z przeświadczeniem, że dokonał dobrego czynu: uwolnił wieś od czarownika. Również i krewni patrzą nań raczej, jak na bohatera, który poświęcił się dla ogólnego dobra, niż jak na zwykłego zabójcę. Jaskrawa ilustracya ciemnoty i zabobonów.

Z Warszawy donoszą: Ks. W. Swiatopołk Czetwertyński, L. hr. Broel-Plater i p. K. Komierowski zakładają akcyjne towarzystwo pod nazwą "Ruda Maleniecka", celem eksploatacyi zakładów górniczych w majątku Lipa, w gub. radomskiej. Kapitał zakładowy 425.000 rub. w 850 akcyach po 500 rubli każda. — Wydane zostało pozwolenie na założenie w Warszawie towarzystwa wyrobów ceramicznych. Towarzystwo powstaje staraniem kapitalistów belgijskich z kapitałem zakładowym 1.100,000 fr. w 4 400 akcyach po 250 fr. — Bawi w Warszawie p. Verdit, przedstawiciel grupy kapitalistów belgijskich, którzy pragną założyć w Warszawie wielką fabrykę koronek. P. Verdit zbadawszy tutejsze stosunki na miejscu, doszedł do przekonania, iż fabryka tego rodzaju może liczyć na pewno na powodzenie. W projektowanej fabryce ma znaleźć pracę do 1000 robotnic i robotników, krajowców; jedynie majstrowie mają być sprowadzeni z zagranicy.

W Łodzi utworzyła się spółka z kapitałem 4 miliony rubli dla eksploatacyi rudy żelaznej w gub. ołonieckiej, oraz urządzenia tamże zakładów metalurgicznych. Założycielami są pp. Kunitzer, Tanfani, Liebedief i Charczew.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Polskość Poznania. Jakiś fachowy statysta poznański w "Deutsche Ztg." chce koniecznie dowieść, że Poznań nie jest polskiem, ale niemieckiem miastem. Wywodzi w pole w tej mierze najrozmaitsze statystyki, ale przyznać musi:

1) że liczebnie żywioł polski w Poznaniu jest jeszcze górą, bo na 100 mieszkańców jest 53 Polaków, a w r. 1861 było ich tylko 33; 2) że żywioł przemysłowo handlowy polski bardzo znacznie się wzmaga. I tak w ostatnich dwóch dziesiątkach lat rzemiosło podniosło się z 36 na 49 na sto, a w przemyśle z 22 na 36 od sta; 3) że Polacy stosunkowo daleko mniej płacą podatku jak Niemcy, co jest faktem niezaprzeczonym; 4) że gdyby urzędnicy niemieccy zastąpieni zostali polskimi, Poznań odrazu stałby się miastem polskiem. Dlatego też Polacy tak się upominają o to, żeby ich dopuszczano do urzędów, a rząd nie może na to żadną miarą pozwolić. — Czy to jest sprawiedliwie, o tem statysta poznański nie mówi; 5) że żywioł żydowski corocznie coś około 100 głów się cofa, a miejsca jego zarobkowe zdobywają Polacy; 6) że Polacy nie mają prawa uskarżać się na upośledzanie w gminie, bo proletarjat polski przez administracyę ubóstwa i szkolnictwo pochłania większą część podatków miejskich.

W dalszym ciągu pisze "Dziennik Poznański" "I to prawda! Ale pytać się godzi, dla czego proletarjat polski pochłania środki finansowe miasta? Czy nie dla tego, że istnieje polityczna fabrykacya polskiego proletarjatu właśnie przez to, że żywioł nasz odsunięty jest od urzędów i urzędowej zarobkowości. Gdyby choć część, weźmy na to, drobnych urzędów, powierzana była Polakom, jużby odnośna część rodzin dźwignęła się do zarobkowości wystarczającej a nie ciążyła ku proletarjatowi. Sam autor przyznaje, że żywioł polski jest pracowity i dźwiga się ekonomicznie. Ale nie dodaje, że temu staje na przeszkodzie wszelkiego rodzaju bojkot polityczny czy to w państwie czy w gminach. Zatem jest ciężką obrazą dla żywiołu polskiego, skoro nam ciągle wytykają nasz proletarjat i zapomogi, które ten proletarjat czerpie z kas gminnych. Dajcie proletarjatowi temu zarobek, dajcie chleb, a nie będzie żebrał; nie odsądzajcie żywiołu polskiego od najmniejszych nawet urzędów, a liczne rodziny nie będą popadały w biedę i konieczność odwoływania się do ofiarności publicznej. To przecież zrozumieć powinien każdy, a zwłaszcza zasiedziały w Poznaniu artysta."

Wągrówiec. Komisya kolonizacyjna kupiła położone w powiecie wągrowieckim dobra rycerskie Dąbrowo z folwarkiem Komorowo od dotychczasowego właściciela p. Kornelsen za 918,000 marek i objęła ich zarząd od 1 sierpnia.

Janówiec. Komisya kolonizacyjna nabyła od komisarza obwodowego p. Masłowskiego z Gniezna folwark miejski, obejmujący kilka set mórg, za $87.000 mrk. Wieniec kolonii w koło miasta naszego ścieśnia się z każdym rokiem.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Prus Wschodnich donoszą do "Gaz. Tor.", że przygotowują tam katolicy polscy prośbę do Ojca św., iżby tam, gdzie przeważnie lud polski mieszka, było więcej kazań polskich, a dzieci rodziców polskich pobierały naukę, przygotowującą do Sakramentów świętych, w języku polskim.

Rzeżęcin. Posiadłość zmarłego przed 1 i pół roku śp. Szandracha nabył p. Węglikowski z Pelplina za 130.000 marek.

Czarze w Chełmińskiem. W tych dniach przeszedł duży folwark Gzin, który jest patronatem kościoła czarzyńskiego, w ręce polskie. Należał on dotychczas panu dr. Poeplowi, który jest rzecznikiem w Dreźnie.

Wąbrzeźno. Rzadki w swoim rodzaju chrzest odbył się w naszym kościele zeszłej niedzieli. Oto synka p. Szymańskiego, dzierżawcy tutejszych jezior, pdawali do chrztu p. Antoni Szymański z p. Wiktoryą Szymańską. Przy zapisywaniu w księgi kościelne powtórzyło się nazwisko Szymańskich aż pięć razy. Ojciec dziecięcia Stanisław Szymaski — matka z Radzimińskich Maryanna Szymańska, dziecię Stanisław Szymański, chrzestna Wiktorya Szymańska, a ojciec chrzestny Antoni Szymański.

Dobra nowina! W tych dniach przeszły następujące majątki z niemieckich rąk w polskie. 1. Dobra rycerskie Temdcz (Hedlle) powiat wejherowski, kupił p. Bolesław Meyer, rodak nasz z Oliwy, za 180,000 mr. 2. Folwark Luzino, także powiat wejherowski, kupił p. Paweł Żelewski z Szwecyna, także rodak nasz, za 50,000 mrk. Nabywcom rodakom "Szczęść Boże."

SZLĄZK.

— W Gliwicach skazał sąd ławniczy robotnika Józefa Sójkę na trzy dni aresztu, ponieważ wzbraniał się zeznawać na sądzie po niemiecku.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Lwów. Jako następcę śp. ks. Sembratowicza wymieniają jenerała zakonu OO. Zmartwychwstańców ks. Pawła Smelikowskiego, kapłana obrz. gr. kat., ks. Szeptyckiego ihumenta zakonu OO. Bazyljanów i ks. Czechowicza, biskupa przemyskiego.

Lwów Walka szewców z murarzami. Wiadomo, że szewc podpiwszy nieco nabiera rycerskiego animuszu, nie brak go także murarzom, zwłaszcza w sobotę po wypłacie. Otóż dwie takie partye szewców i murarzy wracając z birbantki spotkały się w nocy w sobotę w rynku, tuż obok stacyi ratunkowej. Rozpoczęła się walka trwająca przeszło pół godziny, której towarzyszył krzyk i wrzask tak okropny, że przerażeni mieszkańcy zrywali się ze snu, w przekonaniu, że wybuchła we Lwowie co najmniej rewolucya. Zbliżająca się policya i personał stacyi ratunkowej, spłoszyły dzielnych rycerzy. Na placu pozostał jednak główny bohater i awanturnik Stanisław Noros z rozbitym nosem, który jakoś skleiła stacya ratunkowa i kawały szkła, pochodzącego z wybitej przy okazyi tej awantury szyby w IV. departamencie Magistratu.

Tajne dokumenty.

Polsko rosyjski prąd ugodowy, wzniecony ostatniemi laty przez spekulantów politycznych i finansowych, doprowadził do kompletnego zamieszania pojęć, pożądanego dla tych, którzy radziby łowić ryby w mętnej wodzie. Spekulanci owi tajemniczo najpierw i na ucho powtarzane, potem szumnie słowem i drukiem głoszone — wieści o "nowym kursie", o zmianie stanowiska rządu rosyjskiego względem nas, popierali romantycznemi historyami, których bohaterami byli: obecny generał gubernator warszawski, ks-żę Imeretyński i car Mikołaj II.

Wedle tych cudownych opowieści z tysiąca i jednej nocy miał być zamaskowanym przyjacielem Polaków, bodaj czy nawet nie Polakiem — który tylko przez ostrożność nie spełnia odrazu wszystkich naszych życzeń, ale kiedyś z pewnością je spełni. Z bierności zaś charakteru carskiego, a bardziej zaś z głośnej ongi historji pewnej polskiej baletnicy, wyciągano wnioski, że ów rzekomy nowy prąd polsko-rosyjski za źródło ma samego cara.

Przeciwnicy prądu ugodowego odpowiadali na te baśnie argumentami logicznymi; ale ostatecznie po jednej i po drugiej stronie walka toczyła się na słowa. Obecnie jednak przybywa zwolennikom szczerej polityki narodowej pomoc — w ciężkiej postaci faktów i dokumentów.

Mianowicie londyński Komitet wydawniczy socjalistów polskich wydobył na jaw trzy, niezmiernej wagi: "Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich".

Dokumentami tymi są: Najpoddańszy memoryał księcia Imeretyńskiego, złożony pod koniec zeszłego roku, powtóre: protokoły obrad komitetu ministrów z d. 10 i 17 lutego 1898 r. nad tym memoryałem, i potrzecie: nota, wystosowana przez kancelaryę komitetu ministrów — dotycząca spraw polskich, dawniej przez komitet rozstrząsanych.

Jak widzimy zatem — wszystkie trzy dokumenty tworzą organiczną całość i dotyczą niemal całego obszaru polityki ugodowej, rozstrzygając podnoszone przez ugodowców kwestje stanowczo i niedwuznacznie.

Po pierwsze bowiem dokumenty te, jako tajne — przedstawiają prawdziwą, niefałszowaną opinię rosyjskich sfer rządowych w sprawie polskiej; powtóre dają nam poznać, co myślą o niej zarówno Imeretyński, jak i ministrowie rosyjscy a nawet sam car Mikołaj II. Dokumenty bowiem, o których mowa, zostały na marginesach zaopatrzone własnoręcznemi jego notatkami, które w wspomnianem wydaniu z całą wiernością zostały powtórzone.

Ze wszystkich tych trzech źródeł bije potężne, nieskrępowane zaprzeczenie wszelkich baśni, rozsiewanych przez ugodowców. Z raportu ks. Imeretyńskiego nie wynika wcale, jakoby szedł na posterunek generał gubernatora warszawskiego z podniosłą ideą wymierzenia sprawiedliwości, ale że szukał tylko skuteczniejszych i odpowiedniejszych do sytuacyi środków zgnębienia nas i zniszczenia. Co do komitetu ministrów, to idzie on dalej jeszcze niż Imeretyński, a również bezwzględne jeśli nienajbezwzględniejsze stanowisko zajmuje — sam car ów 'anioł zbawca' ugodowców.

Komitet londyński, pochwyciwszy w swe ręce tak ważne dokumenty, postarał się naturalnie je zreasumować i skomentować. Wyjawia zatem przedewszystkiem z nich motywa, co skłoniły rząd do rzekomych ulg, które tak do głowy uderzyły słabym umysłom. Tu należą następujące sprawy: proponowane przez Imeretyńskiego połowiczne a drobne pseudo reformy ekonomiczne dla włościan, zamiar wprowadzenia księży katolickich do szkoły, biblioteki ludowe, zamiar wprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach, politechnika w Warszawie i tp.

Owóż w komentarzu do tajnych dokumentów, wydawcy ich, na podstawie własnych słów Imeretyńskiego, przesłanych komitetowi ministrów i carowi, wykazują, że pozory reform dla włościan, to dalszy ciąg polityki, zainaugurowanej przez rząd rosyjski w r. 1863, zmierzającej do tego, aby w chłopa polskiego wmówić przekonanie, że wszystko zawdzięcza rządowi, który uszczęśliwia lud polski wbrew warstwom inteligentnym jemu wrogim.

W ten sposób ma być dokonany rozdział w łonie narodu polskiego. Do wyciągnięcia zaś tej broni z dawnego arsenału skłoniło Imeretyńskiego powodzenie, tak potępionej przez ugodowców propagandy patrjotycznej wśród ludu.

Obawiając się dalej wpływu księży, Imeretyński postanowił go z tajności, z konferencyi i osobistych stosunków, wyprowadzać na jaw do szkoły, aby go módz kontrolować i przeciwdziałać mu.

Ten sam zamiar był w założeniu tak wychwalanym po rozmaitych "Czasach" i organach lenderbankowych, czytelni ludowych. Imeretyński do tego stopnia się przeraził popularnością i tajnem rozpowszechnieniem wśród ludu patryotycznych książek polskich, że postanowił zaspokoić głód książkowy ludu w inny sposób, w przekonaniu, iż w takim razie chłop polski nie będzie się rzucał z taką łapczywością na tanie wydawnictwa.

Naukę języka polskiego w szkołach ks-żę Imeretyński chce zaprowadzić dlatego, aby usunąć tajne nauczanie, dzisiaj bardzo powszechne i aby nią pokierować w duchu dla rządu rosyjkiego korzystnym.

Nakoniec politechnika w Warszawie wydała mu się rzeczą bardzo pożądaną, aby młodzież, szukająca technicznego wykształcenia zatrzymać w kraju, gdyż dotychczas, wyjeżdżając w tym celu za granicę, powracała stamtąd wyrobiona na gorących a niebezpiecznych agitatorów patryotycznych i społecznych.

Tak się przedstawia sprawa dokonanych i zamierzonych rzekomych reform ks. Imeretyńskiego w świetle własnych jego myśli i raportów. Słusznie więc wydawcy tajnych dokumentów konstatują, iż te reformy wcale nie wykazują dobrego serca i dobrych zamiarów względem nas, a jeśli tu i owdzie, wbrew intencyom rządu rosyjskiego, przedstawiają dla naszego społeczeństwa jakieś korzyści, to nie jestto wcale zdobyczą polityki ugodowej, lecz owszem tak potępionych właśnie przez ugodowców rewolucyonistów, gdyż pod grozą ich agitacyi i dla przeciwdziałania jej, chwycono się takich środków.

"(Kurj. Lw.")

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara dla tych, którzy prenumeratę przysełają przed 15ym marca. Po tym czasie Tygodnik wynosi 2 dolary na rok.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

Anglia a Niemcy.

Ostatnie zajścia w Chinach, ostatnia wojna na Kubie, zaczynają na dobre oddziaływać na dyplomatyczne stosunki mocarstw europejskich. Mocarstwa te nie będą mogły się tak wygodnie urządzać, jak dotąd. Dotychczasowe sojusze będą się powoli rozwiązywały, a nowe — układały już nie wyłącznie podług samych interesów europejskich. Interesa ekonomiczne poszczególnych krajów będą nabierały coraz większej wagi w dyplomacyi europejskiej.

Jeszcze się nowe sojusze nie tworzą, a już się opinia publiczna rozgląda w stosunkach, jakie kojarzą lub dzielą poszczególne mocarstwa. Anglia będzie się musiała z tem liczyć, bo jako kraj, prowadzący głównie handel morski, jest najwięcej interesowaną i w Ameryce i w Azyi.

O obecnem usposobieniu Anglików do Niemców i do Rosyi — pisze ktoś z Londynu, jak poniżej:

"Śmierć Bismarka nie wywołała w społeczeństwie tutejszem żadnych manifestacyi publicznego żalu. Nie znalazł się ani jeden organ prasy, jakiby, podnosząc zasługi jego względem Niemiec, nie wytknął był jednocześnie ujemnych stron jego duchowej natury.

Pouczającem jest zbadanie uczuć jakie społeczność tutejsza żywi do Niemiec, których był Bismark "najznakomitszym synem". Samo się rozumie, że dwór angielski, królowa, jej synowie, córki, zięciowie — zbratani, skoligaceni tysiącznemi węzłami z niemieckiemi panującemi rodzinami, żywią dla nich gorącą sympatyę i więcej nawet, że solidaryzują się z niemi. Jedyny wyjątek stanowi następca tronu, jego rodzina i otoczenie, to, co się tutaj nazywa koteryą Marlborough House: ogranicza się ona do uprzejmości towarzyskiej, ale wstrzymuje się od serdeczności.

Nie potrzeba mówić o rządzie, bo ten rządzi się nie sympatyami, ale interesem i zbliża się lub oddala stosownie, jak tego wymagają, nie powiem stałe, ale chwilowe stosunki międzynarodowe.

Można powiedzieć, że w Anglii tradycyjna nienawiść ku Francuzom już się zatarła w sercu narodowości angielskiej. Do Niemców czuje ona niechęć. Naród cały zdaje sobie sprawę, że Niemiec wdziera się wstępnym bojem do ich społecznego ustroju, że robotnicy niemieccy zabierają chleb miejscowym, że w wszystkich biurach i kantorach handlowych młodzież niemiecka ofiarowuje swą pracę za niższe ceny i wyciska angielską, że podgląda i wyucza się ich metod handlowych i stopniowo zabiera klientelę. Stało się już pewnikiem, że na każdym punkcie kuli ziemskiej — angielski przemysłowiec spotyka niemieckiego rywala.

Anglia przestała kołysać się do snu upewnieniem swej przewagi handlowej, a przypisując swoje porażki niedostatecznej organizacyi szkół technicznych, zabrała się energicznie do ich reformy i pomnożenia. Ale nim w tych szkołach wychowają się nowe pokolenia, zdolne do współzawodnictwa, upłynie spory kawał czasu i Niemcy będą go umieli zużytkować.

Do tych wszystkich powodów niechęci i obawy przybył nowy, odkąd Niemcy zapowiedziały, że chcą stać się morskiem mocarstwem. Anglicy przywiązują wielkie znaczenie do swej floty, gdyż pod ich tarczą tworzy się ich handel. Wiedząc dobrze, że niemiecka flota odda takie same usługi wzrostowi swego krajowego przemysłu i handlu — patrzą na nią, jak na zapowiedź swego własnego upadku.

Miałem sposobność w tych dniach znajdować się na wsi, w rezydencyi jednego z magnatów londyńskiego City. Było to nazajutrz po ostatniej mowie Lorda Salisburego, w której postawił, jako punkty wytyczne polityki angielskiej w Chinach, nieograniczoną swobodę handlowych operacyi i rodzaj protektoratu nad całą doliną Yang-tse, tj. zamieszkałego przez 185 milionów mieszkańców. Prezes rządu mówił o licznych projektach dróg żelaznych w Chinach i chociaż obiecywał ewentualnie rozpościerać opiekę brytańskiego rządu nad temi przedsięwzięciami, to było widoczne, że nie przywiązywał do tej kwestyi całego znaczenia, jakie posiada.

Ażeby nastroić się do pewnego w tej chwili tonu, Lord Salisbury pokazywał zęby Rosyi. a ani słowem nie napomknął o Niemczech. Zwracając na ten tok rozpraw mą uwagę, wielki przemysłowiec, którego obroty handlowe z azyatyckim Wschodem liczą się na miliony, powiedział mi, że Londyn jest wielce niezadowolony z taktyki rządu. Walka z Rosyą, gdy idzie o przemysł i handel angielski, jest niedorzecznością, gdyż upłyną długie dziesiątki lat, zaczem Rosya będzie w stanie mierzyć się w tem z Anglią. Nawet, gdyby nałożyła cła wchodowe — co wszelako traktat Tsien-tsien utrudni — dowóz angielski zyska jeszcze na ustaleniu się władzy rosyjskiej w Azyi. Zapomina natomiast rząd angielski, że głównym nieprzyjacielem na wschodnim targu są Niemcy, że ich się strzedz należy, bo wraz z przenikającemi towarami ich, mają angielskie raz na zawsze byt swój podcięty. Rząd traci swą energię bez potrzeby, drąc koty z Rosyą, a nie okazuje najmniejszej w obronie handlowych interesów przeciwko Niemcom."

(Orgd.)

☞ "Gazeta Polska" kosztuje od teraz do 1 stycznia 1899 roku (na 5 miesięcy) 65c.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych dessserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

1. *Budyń z sucharków.*

Ubić na śmietanę pół funta niesłonego masła i ucierać z 10-ciu żółtkami z dodaniem półtora funta tartej drobno bułki lub pieroga, kwaterki cukru, trochą gorzkich utłuczonych migdałów, oraz tyle śmietany, aby massa nie była gęsta. Rozmieszać to dobrze, włożyć przemytych i osuszonych rodzenek według upodobania, oraz pianę mocno ubytą z białków, wymieszać ostróżnie z góry na dół, włożyć do serwety lub formy i gotować półtory godziny. Można dla odmiany włożyć większą połowę tartego chleba a mniej sucharka.

do tego budyniu najlepiej dawać sozdo lub sklarowane masło.

Proporcya na osób 12.

2. *Budyń z sucharków z jabłkami.*

Rozbić 8 żółtków z trzema łyżkami miałkiego cukru i kwaterką sklarowanego masła do białości, wsypać pół kwarty utłuczonych sucharków dolewając po trochu 3 kwaterki mleka i wyrabiać mocno aby gruzołków nie było. Wsypać parę garści drobnych rodzenek, włożyć trochę utłuczonych gorzkich migdałów dla zapachu, wymieszać i zostawić na pół godziny aby sucharki wybrzękły. Skoro massa gotowa, włożyć pół kwarty starkowanych jabłek, wymieszać, włożyć pianę od 8-miu białków, wymieszać ostróżnie i włożyć do budyniowej formy wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem i gotować na parze jak wszystkie budynie.

Na wydaniu zalać sokiem albo osypać cukrem i zalać roztopionym masłem.

Proporcya na osób 10.

3. *Budyń niby angielski szpikowy.*

Pół funta bułki otartej ze skórki namoczyć w mleku. Utarć ćwierć funta świeżego masła na śmietanę, wbijać po jednem 8 żółtków i rozcierać. Włożyć ćwierć funta drobno pokrajanego wołowego nerkowego szpiku, namoczoną bułką, ćwierć funta cukru, trochę cytrynowej skórki, lub kilka migdałów gorzkich, garść słodkich utłuczonych na miazgę, trochę cynamonu, odrobinę soli, i to wszystko mocno zmieszać i roztarć, a nakoniec zbic pianę z pozostałych białek, pomieszać ją ostróżnie z masą, włożyć do serwety i spuścić na wodę, lub w formie gotować na parze. Wydać z sosem szodowym (Ob. w rozdziale o sosach).

Przed włożeniem piany uwazać, jeżeji massa zbyt gęsta, dodać mleka, jeśli za rzadka, dołożyć wyciśniętej z mleka bułki. Proporcya na osób 12.

4. *Plum-puding, prawdziwy angielski doskonały.*

Funt tartej czerstwej bułki, funt oczyszczonego z plew wołowego nerkowego łoju drobno usiekanego, funt miałko tłuczonego cukru, funt drobnych czarnych rodzenek, funt dużych rodzenek wybranych z pestek, trochę muszkatowej gałki, utłuczonej, 8 jaj całych, pół funta skórek pomoranczowych, pół funta słodkich i 20 lub 30 gorzkich migdałów dobrze utłuczonych, sporą szklankę koniaku lub araku i trochę soli. Wyrobić to wszystko na pulchną massę, włożyć do namoczonej w wodzie i wyciśniętej serwety, związać ani zbyt ciasno zawiesić na kiju we wrzącej wodzie podlewając ciągle wrzątkiem i gotować 6 lub 7 godzin na wielkim ogniu. — na wydaniu oblać szodem.

W gotowaniu uważać aby puding był cały objęty wrzącą wodą.

Proporcya na osób 15.

5. *Budyń z sadła chlebowy.*

Półtora funta dużych usiekanych rodzenek, 3 ćwierci funta utłuczonego suszonego razowego chleba, półtora funta drobniutko posiekanej surowej tłustości od nerek, całych jaj 10, zmieszać mocno, zawiązać dość wolno od serwety, włożyć do rądla nalanego wrzącą wodą, tak aby objęło i gotować półtory godziny.

Na wydaniu zalać szodowym sosem; chcąc aby budyń był bardzo gorący, nalać na około półmiska mocnego romu i zapalić, a szodo podac osobno w sosjerce.

Proporcya na osób 12.

6. *Budyń z chleba razowego inaczej.*

Chleba tartego nieuszusonego 3 kwaterki, masła sporą łyżkę ropuścić i zchlebem mocno rozcierać do białości, wlać śmietany kwaśnej łyżek 4 w bić 8 żółtków, wsypać trochę goździków i cynamonu tłuczonego, oraz kwaterkę cukru. Z białek ubić piankę, wymieszać i wlać do formy budyniowej; gotować prawie godzinę, a dając do stołu masłem zalać.

Proporcya na osób 12.

7. *Budyń zaparzany na mleku.*

Zagotować półtrzeci szklanki mleka, z połową szklanki sklarowanego masła, wsypać półtory szklanki mąki i wybijać łyżką na ogniu aż odstanie od rądla. Odstawić, wybijać do ostudzenia, wsypać sporą łyżkę cukru, w bić jedno jaje, 7 żółtków, wyrobić mocno, ubić pianę, z białków, a wymiesza wszy z nią ostróżnie, włożyć do formy i gotować na parze, lub zapiec w piecu.

Proporcya na osób 10.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x

☞ Kto życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., itd., niechaj przyśle 2c znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, w Chicago, Ills. x.

Książki do nauki języka angielskiego

DO NABYCIA

w Pierwszej Księgarni Polskiej, w Ameryce,

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku Cena 65c

OLLENDORFFA TEORETYCZNO PRAKTYCZNA METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena $2.00

ALEKSANDRA CHODŹKI SŁOWNIK Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena $4.00

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ
W AMERYCE
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA,
532 Noble Street, - - - - Chicago, Ills.

Jest do nabycia
WSPANIAŁE DZIEŁO:

Żywoty Świętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych.

Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

— PRZEZ —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

TOM I i TOM II.

Dzieło to obejmuje przeszło 1300 stronnic wielkiego wyraźnego druku na pięknym papierze.

CENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami.	$2.50
Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami	$3.25
Oprawne cało w skórę wyzłacane brzegi ze złotymi tytulikami	$4.00
Drukowane na pargaminie ozdobnie oprawne	$6.00.

Dzieło powyższe ŻYWOTY ŚWIĘTYCH napisane zostało przez Polaka dla Polaków i nie ma wyborniejszego wydania Żywotów Świętych jak księdza Piotra Skargi.

Dzieło to powinno znajdować się w każdym domu polskim, czy ubogim lub zamożnym. Jest fundamentem wychowania wzorowo dorastających dzieci a dla starszych osób jest pożytecznem i zbawiennem poczytaniem.

DO NABYCIA
w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce,
W. DYNIEWICZA,
Chicago, Ills.

Przewodnik adresowy

Miasta Chicago zawierający przeszło 200 stronnic nazwiska ulic i numery z mapą Chicago i całej okolicy powinien każdy mieć przy sobie, gdy przybywa do Chicago. Kosztuje z przesyłką pocztową 30 centów.

Przewodnik adresowy miasta New York i okolicy z mapą. 35c

Mapy każdego Stanu i Territory's osobno: — Alabama, Alaska, Arizona, Arkansas, California, Colorado, Connecticus, Delaware, Florida, Georgia, Idaho, Illinois, Indiana, Indian Terr., Iowa, Kansas, Kentucky, Louisiana, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Mississippi, Misouri, Montana, Nebraska, Nevada, New Hempshire, New Jersey, New Mexico, New York, North Carolina, North Dakota, Ohio, Oklahoma, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, South Carolina, South Dakota, Tennesee, Texas, Utah, Vermont, Virginia, Washington, West Virginia, Wisconsin, Wyoming. Każda po 30c.

Mapa na jednej stronie: Ameryka północna a na drugiej cały świat; po dwa dolary.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St. Chicago

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazety Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 8 Września, 1898 r.

Skandal sprawy Dreyfus'a, który o mało co nie przyprowadził Francyi do rewolucyi, znów wstrząsnął całym tym krajem tak silnie, że wszystko inne na całym świecie poszło na bok a jedna sprawa Dreyfus'a jest w publicznym umyśle.

Okazuje się, że po skazaniu Dreyfusa na więzienie dożywotne na Wyspie Djabelskiej i po wytoczeniu procesu powieścio-pisarzowi Emilowi Zoli za "oszczerstwo rzucone rząd i wysoko postawione osoby — rząd francuzki zabrał się sekretnie do gruntownego śledztwa na dwie ręce, tak nibyto w interesie Dreyfusa jak i przeciw, i zdołał dostać dowody w swoje ręce, że jeden z listów — na mocy którego Dreyfus został uznany winnym — jest sfałszowanym, i to przez pułkownika Henry. Minister wojny p. Cavaignac, dostawszy dowody w swoje ręce, rozkazał pułk. Henry stawić się przed nim i bezwłocznie zarzucił mu p. C. sfałszowanie listu. Pułkownik Henry został tak zmieszany, że przyznał się do wszystkiego i uznał iż list w kwestyi własną swoją ręką sfałszował. Wieczorem tego dnia Henry odebrał sobie życie, za pomocą podcięcia gardła od ucha do ucha brzytwą. Wiadomość o tem wywołała ogromną senzacyą w Paryżu i całej Francyi, nawet po całym świecie ucywilizowanym.

Przyznanie się do sfałszowania listu p. pułkownika Henry niezawodnie spowoduje wznowienie nowego procesu przeciw Dreyfus'owi.

Dreyfus jest pochodzenia żydowskiego, i miał zawsze dobre imię. Narod francuzki jest co do jego winy sprzedawania sekretów rządowi niemieckiemu podzielony na dwie partye. Jedna, z rządem na czele, utrzymuje iż Dreyfus jest winnym i teraz pokutuje za swą zdradę; druga partya z powieścio pisarzem Emilem Zola na czele utrzymuje, iż Dreyfus jest niewinnym, iż został uznany winnym ażeby zasłonić łotrów zajmujących wysokie i najwyższe pozycye w armii, i że Dreyfus został dlatego uznany winnym, ażeby powstrzymać wybuch "rewanżowej" wojny przeciw Niemców, do którejby niezawodnie przyszło.

Przyznanie się do fałszowania i samobójstwa pułk. Henry zachwiało całą ufność narodu francuzkiego do swej armii, naród cały jest niejako oszołomiony, w wielkiem roztargnieniu i jednocześnie w rozpaczy, że cała praca kilkanastoletnia teraz staje się bezowocną.

Zwrot w opinii publicznej—z powodu samobójstwa pułk. Henry — jest tak wielkim po stronie Dreyfus'a, że prawie wszystkie dzienniki domagają się "rewizyi" procesu.

Są tacy co wątpią czy uda się trzeciej Republice przetrwać trudne teraz wstrząśnienia i czy uda się Francyi uporać się bez rozlewu krwi z kłopotami i znów zabrać się do pilnej pracy mnożenia bogactwa narodowego.

Niemało wrzawy w całym świecie narobił projekt młodego cara rosyjskiego Mikołaja, ażeby wszystkie mocarstwa się rozbroiły. Z wyjątkiem Francyi prawie wszystkie inne mocarstwa wyraziły gotowość przysłania delegatów. Nowy projekt cara, jeźli nie sprowadzi rozbrojenia to przynajmniej ma wykonać to, że zbrojenie nie bedzie powiększanem. Niezawodnie Francya—skoro ochłonie po wznowionym skandalu sprawy Dreyfus'a — tak samo zawiadomi cara, iż przyśle delegatów. Dzienniki francuzkie nie ukrywają wcale wielkiego nieukontentowania na ten projekt, a niektóre wprost powiadają, że car zdradził Francyą, albowiem bez poradzenia się jej zaproponował całej Europie rozbrojenie się. Francya utrzymuje wielkie wojsko i bardzo troskliwie się niem opiekuje, ażeby gdy czas nadejdzie "rewanżu," wydrzeć Niemcom napowrót Alzacyo-Lotaryngią. Tymczasem jak tu może być "rewanż" jeźliby się miało armią zmniejszyć? Nie dziw więc, że Francuzi na pomysł carski pospuszczali ogromnie z tonu i zapytują się siebie samych w duszy czy tak należy sprzymierzeńcowi sobie postępować jak postępuje car. Jednem słowem Francuzi stracili do Rosyi zaufanie, czują się zupełnie zawiedzionymi.

Do Washingtonu nadeszedł także ten carski projekt, wręczony przez rosyjskiego ambasadora naszemu ministrowi Stanu Day'owi. Nie może on wiele się nas tyczyć, bo Stany Zjednoczone zawsze były krajem "rozbrojonym," z małą tylko armią i małą marynarką wojenną. Z powodu nowych naszych obowiązków i nagannego zaniedbania się w powiększeniu armii i marynarki, musimy teraz powetować stracony czas. Nikt nie może nam nic zarzucić że się lepiej uzbroimy: wszyscy wiedzą, że prawdziwem nieszczęściem jest takie nieprzygotowanie; dalej, że w czasie pokoju, dla zachowania pokoju, należy być przygotowanym do wojny; to dobra gwarancya pokoju.

Delegaci mocarstw dla omówienia rozbrojenia powszechnego mają się zebrać za miesiąc od chwili, w której skończą się rokowania hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej.

Różnie różni się zapatrują na ten carski projekt. Jedni powiadają, że to myśl papieża; drudzy, że był to projekt cesarza niemieckiego Wilhelma, który miał go rozgłosić na cały świat w chwili gdy się znajdowałby w Jeruzalem, dokąd się niebawem wybierze z 200 protestanckimi duchownymi. Inni znów utrzymują, że car zląkł się proponowanego przymierza anglo-amerykańskiego a więc zbliżenia się Amerykanów do Anglików, i dla skierowania nieprzychylnej ku sobie opinii ludów: angielskiego i amerykańskiego, wyleciał z tą propozycyą rozbrojenia. I naprawdę też — jak donoszą z Londynu, ogół angielski stracił złość i oburzenie na Rosyą od chwili gdy się doczytał o tem proponowanem rozbrojeniu. Jeszcze inni są zdania, że to zręczny manewr dyplomacyi rosyjskiej, która wiedząc że Rosya nie jest przygotowana do wojny i będzie ją lada chwili musiała z Anglią rozpocząć z powodu rozległych grabieży rosyjskich, więc sprytni dyplomaci rosyjscy użyli carskiej propozycyi rozbrojenia do ułagodzenia wroga i wytargowania dużo czasu. To pewna, że to się Moskalom wybornie wszystko udało, bo oburzenie ludu w Anglii jest ułagodzonem, naprężenie pomiędzy Rosyą a Anglią jest jakby na dobrej drodze do załatwienia a ze wszystkiego co Rosya zagrabiła, nie oddała nic, zgoła nic. Nie tylko wpływ Rosyi jest wszechpotężnym, ale do tego zdobywa sobie Rosya ogromną reklamę jako państwa bardzo, bardzo ludzkiego, bo starającego się o powszechne rozbrojenie. Np. tutaj w Ameryce wszyscy są zachwyceni tym carskim krokiem; no, carowi udało się wykonać doskonały humbug!

Ze wszystkich Stanów w naszej Unii, Polacy w Wisconsin cieszą się najlepszem powodzeniem w politycznej reprezentacyi; jedno, że tworzą solidarną siłę; po drugie, że mają zdolnych przewódzców politycznych; po trzecie, że w Wisconsin mało jest Irlandczyków tj. Ajryszów, którzy—jak wiadomo wszystkim—monopolizują wszystkie urzęda jeźli mają wpływ decydujący.

W przeszłym tygodniu na demokratycznej konwencyi Stanowej wiskonsińskiej, jednogłośnie zamianowanym został kandydatem na skarbnika Stanowego p. Konstanty J. M. Małłek, jeden z wybitnych obywateli naszych w Milwaukee. Powtarzamy: jednogłośnie, a to znaczy bardzo wiele i chwalebnie świadczy o wpływie "naszych" w wiskonsińskiej polityce.

Tutaj w Illinois, zwłaszcza w Chicago, coś podobnego jest prawie niepodobieństwem a co najwięcej rzadkim wyjątkiem, chociaż mamy tutaj w proporcyi do ogólnej liczby ludności taką samą siłę jak Polacy w Milwaukee. W Wisconsin Polacy mają tę korzyść, że mają wiele osad, nie licząc Milwaukee; zaś tutaj my w Illinois (z wyjątkiem Chicago) mamy osad nie wiele. Jednak, biorąc wszystko w rachubę, za mało mamy tutaj reprezentacyi w polityce; zanadto trzymani jesteśmy na samym końcu; co dostanie my z ręki politycznych manażerów, jest jakby z łaski. Ważną tego przyczyną, jak już wyżej wspomnieliśmy, jest przeważna ilość Ajryszów, którzy o ile mogą sami wszystkie urzędy zapełniają. Ajrysze rej wodzą, trzęsą partyą demokratyczną, w partyi republikańskiej znaczą wiele — są potęgą, i naturalnie każdemu obcemu zagradzają drogę.

Nie życzymy sobie, żeby nasi obywatele polscy lub pochodzenia polskiego trzymali się jedynie tej lub owej partyi politycznej; owszem powinniśmy wszyscy trzymać się tej partyi jak nam sumienie dyktuje; tylko że należy nam się dopominać i żądać słusznej reprezentacyi, uznania, za nasze głosy, które są tak dobremi i tyle znaczącymi co innych obywateli różnej narodowości albo pochodzenia.

Prawda, że w ubiegłych latach dziesięciu wiele lepiej się nam powodzi. Z polskiej 16ej wardy w Chicago mamy dwóch naszych aldermanów, ale też na tem koniec. Że lepiej się nam powodzi, to zawdzięczać można czynnemu udziałowi naszej młodej, wzrosłej tu generacyi. Przy robieniu przeglądu, jednak musimy rodaków naszych w Wisconsin stawiać wszystkim za wzór. Możemy wiele się od nich nauczyć i tutaj z naszą korzyścią zastosować

Jedno jest jasnem dla nas wszystkich, że solidarność, jaka cechuje polityczne postępowanie naszych Wiskonsinczyków, godną jest uznania i naśladowania przez wszystkich Polaków w całej Ameryce.

Świetne zwycięztwo odniósł oręż angielski w Sudanie. W walnym boju ubiegłego piątku, gen. Kitchener na czele anglo-egipskiej kolumny pobił na głowę mahdistów czyli derwiszów, zdobył ich miasta Omdurman i Khartum i rozpędził zwolenników mahdi'ego tak, że już nie mogą się więcej zebrać w jednę siłę. Zwycięztwo to przyczyniło się do znacznego powiększenia angielskich posesyj w wschodniej Afryce. Zawojowany Sudan należy teraz do Egiptu, a Egipt od pewnego czasu jest pod zupełną kontrolą Anglii. Pogromienie derwiszów pod ich kalifem Abdullą było tak kompletnem, że już nigdy nie będą mogli się kusić o szkodzenie Anglikom w ich operacyach nad Nilem.

Armia derwiszów liczyła 60,000, podczas gdy brytyjskie siły składały się tylko z 25,000 ludzi: 10 tysięcy regularnego wojska brytyjskiego i 15 tysięcy krajowców pod angielskimi oficerami. Świetne zwycięztwo Anglików przypisywać należy - jak odawają w Londynie z dumą i rad ścią — jedynie dobrej karności, dobrej broni, wytrwałej pracy i wybornemu dowództwu. Brytyjczycy z egipskich krajowców zrobili walecznych i dzielnych żołnierzy i razem z nimi byli uzbrojeni w najlepszą broń nowoczesną. Straty Anglo-Egipcyan wynoszą jak różnie podawają od 200 do 500, zaś straty derwiszów od 8,000 do 15,000.

Przez wiele lat Mahdi, a potem następca jego kalif Abdula, wszechwładnie panował w Sudanie i był "biczem Bożym" dla całego Egiptu i w ogóle całej cywilizacyi. Nikt nie był pewnym swego życia i mienia, wszystkie prace eksploatacyjne cywilizacyjne były sparaliżowane najazdami fanatycznych derwiszów

Dla przywrócenia porządku i zaprowadzenia pokoju a właściwie dla rozszerzenia swego wpływu, Anglicy zabrali się do urządzenia i wysłania wyprawy przeciw derwiszom. Pierwsza wyprawa pod gen. Gordon poniosła straszną klęskę; sam Gordon życiem przypłacił wyprawę. Za to teraz wyprawa gen. Kitchener powiodła się zupełnie. Anglicy i Egipcyanie nietylko mieli najlepszą broń, lecz wielką liczbę maszyn-karabinowych operowanych przez ekspertów i te tak wielkie spustoszenie sprawiały w szeregach nieprzyjaciela, że całe oddziały zostawały do jednego prawie wytępiane.

Derwisze bronili się z zapałem, zaciekle i z zupełną pogardą śmierci, jednak mimo trzykroć większej siły liczebnej nie zdołali stawić czoła z sukcesem Anglikom, mającym pierwszej klasy uzbrojenie, i po srogim boju zostali pokonani.

W nowo-zdobytej krainie Anglicy dalej poprowadzą swoją kolej egipską, a gdy zostanie wybudowaną, przerzynać będzie cały pas wschodniej Afryki, stanowiący terytoryum brytyjskie dzisiaj. Zwycięztwo to pozwala Anglii mieć niezłamaną linią posiadłości od kolonii Przylądka aż do samego Morza Śródziemnego. Obdurman i Khartum staną się przydróżnemi stacyami nowej angielskiej kolei żelaznej transkontynentalnej w wschodniej Afryce.

Wielka senzacya w Paryżu.

PARYŻ, 31 sierpnia. — Porucznik pułkownik armii francuzkiej, Henry, który był jednym z głównych oskarżycieli kapitana Dreyfus'a, zabił się dzisiaj w nocy, we 24 godzinach po zaaresztowaniu go za fałszerstwo i krzywoprzysięztwo.

Podciął sobie gardło brzytwą, ukrytą w walizce, którą wziął ze sobą do więzienia.

Przyznał się, że sfałszował jeden z listów, na mocy których Dreyfus został skazanym. List ten wibyto miał wyjawiać sekrety rządu francuzkiego, i Dreyfus'a oskarzono iż jest w służbie Niemiec.

Henry przyznał się ministrowi wojny p. Cavaignac, że świadectwo jego w procesie Zola-Dreyfus był fałszywem. Przyznanie się jego było tak kompletnem, iż faktycznie obala cały proces przeciw Dreyfusowi — i rząd nawet tak dobrze jakby przyrzekł zgodził się na danie nowego procesu.

Henry zasłaniał się zeznaniem, że jedynie honor armii francuzkiej wymagał uznania Dreyfus'a winnym.

Pułk. Henry miał stanąć przed sądem wojennym.

Był jednym z urzędników Wydziału wojny gdy pomógł fałszerstwem i krzywoprzysięztwem sprowadzić skazanie Dreyfusa, i był także jednym z najgłówniejszych świadków, zeznawających nieprzychylnie o p. Zoli — w czasie procesu Zoli, jaki mu wytoczono za rzucenie rzekomych oszczerstw na oficyalistów wojskowych. Zwycięztwo teraz ztąd dla Zoli jest bez możliwości określenia, zaś publiczność jest już przekonana, że Dreyfus wkrótce zostanie wypuszczony na wolność.

Rząd, lubo odmówił był otworzenia ponownego procesu sprawy Dreyfusa, utrzymywał natarczywe śledztwo tajne i nareszcie rząd uzyskał świadectwa połączające pułkownika Henry z pofałszowanymi listami. Gdy rząd już miał wystarczające dowody, pułk. Henry został zapozwany przed oblicze ministra wojny i skonfrontowany przez tegoż świadectwem w ręku, Henry wyznał wszystko, opowiadając całą swoją styczność ze sprawą Dreyfus'a.

Rząd stara się pozyskać więcej kompletnego świadectwa przeciw innym oficerom armii, którzy są podejrzywani o związki z Henry'm. Major Esterhazy wydalonym zostanie z armii za swoją styczność ze skandalem.

Okazuje się, że gdy p. Cavaignac objął tekę ministra wojny, rozkazał oficyalnemu biurowi dokonać jak najbardziej wyczerpującego śledztwa w sprawie Dreyfus'a, i właśnie śledztwo to wydobyło na jaw, że dowody podające o winie Dreyfus'a są sfałszowanymi.

Pułk. Henry przyznał się, iż dla tego popełnił fałszerstwo, że "istniała absolutna konieczność wynalezienia dowodów przeciw Dreyfus'owi."

Gen. Boisdeffre szef sztabu armii francuzkiej, podał się do dymisyi. W liście swym, zawierającym rezygnacyą, podaje o zupełnem położeniu swego zaufania w pułk. Henry, że z powodu tego zaufania uważał byl świadectwo sfałszowane jako prawdziwe. Miejsce gen. Boisdeffre obejmie gen. Renouard, dyrektor kollegium wojskowego.

Cały Paryż znajduje się w ogromnem poruszeniu. Na chwilę bieżącą nawet propozycye pokojowe cara są na stronie. Dzienniki sprzyjające Dreyfus'owi podawają, że rząd teraz nie może odmówić Dreyfus'owi wznowienia procesu.

Aresztowanie pułkownika Paty du Clam

PARYŻ, 1 wrześ. — Aresztowanym został pułkownik Paty du Clam, tak wybitny w procesie Dreyfus-Zola jak byli Esterhazy i Henry. Jest oskarżony o styczność w fałszowaniu świadectwa przeciw Dreyfus'owi.

W ministerstwie jest przesilenie, które Prezydent Faure dotychczas bezowocnie stara się ułagodzić. Upokorzenie Departamentu Wojny jest kompletnem i ogólne jest uczucie, że minister wojny Cavaignac powinienby zrezygnować, albowiem imię jego jest stracone.

Armia cierpi dotkliwie z racyi tych rewelacyj i ci wojskowi, którzy byli wybitnymi przeciw Dreyfus'owi są pod pręgierzem opinii publicznej.

Bez wątpienia przyjdzie do udzielenia kapitanowi Dreyfus nowego procesu, w którym — jak wielu teraz mniema — zostanie uniewinnionym zupełnie.

Coraz większe zamieszanie we Francyi.

PARYŻ, 2 wrześ. — Nieprzyjaciele kapitana Dreyfus usiłują wywołać obawę ogólną za pomocą rozgłaszania o możliwości wybuchu rychłego wojny pomiędzy Francyą a Niemcami. Powiadają oni, że wznowienie procesu Dreyfus'a, (który znajduje się skazany na dożywotne więzienie w klatce stalowej na wyspie Djabelskiej w francuzkiej Guianie), odkryłaby takie intrygi dyplomatyczne, wciągające Niemcy, że nie podobnem byłoby pohamować naród francuzki od wydania wojny Niemcom.

Takie zapatrywanie się na sprawę tę nie wstrzymuje jednakowoż przyjaciół Dreyfus'a od pracy ażeby go oswobodzić i uniewinnić.

Coraz bardziej wzrasta przekonanie, że trzeba udzielić nowego procesu. Dziennik, "La Presse," który najuporczywszym był organem anti Dreyfus'owym podaje, że wznowienie czyli rewizya procesu jest lepszem od obecnego stanu rzeczy.

Obiegają wieści po całej Francyi, że pułk. Henry nie popełnił samobójstwa z własnej woli tylko z namowy, że trzeba ratować honor kraju i armii.

Wielu wojskowych oficerów jest opinii, że wybuch wojny jest nieuniknonym, ponieważ niepodobieństwem jest ją powstrzymać z powodu machinacyj rządu niemieckiego.

Lud jest przekonany, że po za pułk. Henry, który popełnił samobójstwo, stali wyrocy wodzowie wojskowi. Zaufanie kraju do armii jest mocno podkopane i może nawet całkiem zniknąć.

Dreyfusowi przyznanym niezawodnie zostanie nowy proces.

PARYZ, 4 września. — Prezydent Faure powrócił do Paryża dzisiaj dla naradzenia się z gabinetem o sprawie Dreyfus'a. Niezawodnie rezultat będzie tem, że nastąpi rewizya procesu. Jutro mają o tem ministrowie zadecydować.

Być może, że sprawa ta nie o samych tylko ministrów się oprze. Dziennik "La Patrie" twierdzi, że Izba deputowanych powinna zostać zwołaną, albowiem krok tak ważny, który może spowodować wojnę z Niemcami, nie powinien pozostać jedynie na odpowiedzialności ministrów.

Wielcy mężowie nie zgadzają się na jedno w sprawie nowego procesu.

PARYZ, 5 września. — Dziennik "Echo de Paris" dzisiaj podaje interwiuy z p. Henrykiem Brisson, prezesem Izby deputowanych, i p. Godfrey Cavaignac, który pare dni temu zrezygnował z pozycyi ministra wojny. Oby dwa interwiuy traktują o politycznej sytuacyi we Francyi jaka ta została stworzoną nowemi zajściami w sprawie Dreyfus'a.

Brisson jest za wznowieniem procesu, lubo wszyscy ministrowie są niewzruszonego przekonania o winie Dreyfus'a; zaś Cavaignac w energicznych wyrazach oponuje temu. Brisson oświadczył się za skończeniem sprawy Dreyfus'a raz na zawsze albowiem poruszenie, jakie dzisiaj istnieje, paraliżuje najlepsze interesa Francyi.

Cavaignac jest mocno przekonany, że byłoby największym błędem, nawet najszkodliwszą niedorzecznością, ze strony rządu, gdyby zdecydował się na wyznowienie procesu. Obawia się mocno o przyszłość kraju i ma ponure zapatrywania się na skutki nowego procesu.

Zurlinden jest ministrem wojny.

PARYZ, 5 września. — Generał Zurlinden, militarny gubernator Paryża, przyjął tekę ministra wojny jako następca p. Cavaignac, który zrezygnował. Gen. Zurlinden był członkiem gabinetu Ribot'a, który cały podał się do dymisyi 28 paźdź., 1895 r.

Minister sprawiedliwości zajął się pilnie przejrzeniem całej sprawy Dreyfus'a i gruntownie się z nią obznajomi zanim skomunikuje się z gabinetu w sprawie wznowienia procesu.

Pani Dreyfus podała prośbę do ministeryum, ażeby rząd udzielił wznowienia procesu jej mężowi.

O ile wiadomo, rząd bardzo niechętnie zajmuje się sprawą Dreyfus'a, lecz jest przekonany że opinia publiczna domaga się ponownego otworzenia sprawy na drodze sądowej.

☞ P. Wojciech Kolczewski niechaj poda dokładnie stary i nowy adres, bo adresy przysłane nie możemy odcyfrować.

Kryzys anglo-rosyjski.

Zdanie wpływowego Chińczyka o Anglii i Rosyi.

PEKING, 31 sierpnia. — Pewien wysoki urzędnik Chińczyk w Tsung li-Yamen, który jest gorącym sympatyzatorem brytyjskim, skarżył się w ciągu interwiu niedawno temu udzielonego, że zapewnienia Wielkiej Brytanii co do wspierania Chin przeciw rosyjskiej agresywności były spóźnionemi.

"Czemuż," rzekł urzędnik ten, "Anglia się wstrzymuje ze swą deklaracyą poparcia aż Rosya zajmie zupełnie Port Arthur a Francya uzyska znaczne koncesye na południu? Rozkład cesarstwa (chińskiego) już się rozpoczął i dzisiaj konieczność silnej akcyi jest mniejszą jak wówczas kiedy Rosya zdobyła była pierwsze stanowisko."

Urzędnik przyznał, że Chiny złamały swoje obietnice uczynione Anglii, lecz to — jak powiedział—stało się z powodu tego, że rosyjski nacisk był za silnym do wytrzymania. Żalił się nad brytyjską nieświadomością linii akcyi Rosyi i zapytał się: "Czemu Anglia nie przystąpi do Rosyi bezpośrednio z deklaracyą, że mieszanie się Rosyi w Chinach uważanem będzie jako "casus belli?" (powód wojny.) Daremnem jest karać bezradne Chiny i brać udział w rozkładzie cesarstwa. Wydział Chiński Zagraniczny wolałby żeby wpływ brytyjski był górującym, lecz Wydział nic nie jest w stanie uczynić, chyba że Anglia dopomoże z mieczem w ręku."

Listy młodego marynarza Franciszka J. Tamiłły z Dalekiego Wschodu do swej rodziny.

List I.

Donoszący, że spodziewa się na pewno wybuchu wojny.

YOKOHAMA, Japonia, 11 kwietnia, 1898 r.

Kochany ojcze!

Donoszę parę tych wierszy z zawiadomieniem, że wyjechaliśmy z Honolulu, (Wyspy Hawajskie) 25 marca, 1898, do Chin. Zabrało 16 dni z Honolulu do Yokohamy, Japonii. Przypłynęliśmy w poniedziałek 11 kwietnia, 1898 i pozostaniemy jakie tydzień dla nabrania węgla na okręty, potem popłyniemy do Hong Kong, Chin, które to miasto jest około 1,600 mil na południe od Yokohamy i tam pozostaniemy aż wojna nie zostanie wypowiedzianą. Spodziewamy się wyjść na wojnę każdej minuty i jesteśmy na to gotowymi, skoro tylko odbierzemy rozkazy. Nieporozumienie to: wysadzenia "Maine" znaczy wybuch wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią.

Może koch. ojcze o tem wiesz lepiej odemnie ze słyszenia i czytania gazet, lecz prawdę powiedziawszy my się tutaj spodziewamy bić się w ciągu trzech dni. Okręt nasz (wojenny) "Baltimore" został zapowany z Honolulu do Chin, dla nabrania tam amunicyi dla naszego okrętu i ażeby być w pogotowiu każdej minuty — co się spodziewamy w paru dniach, ponieważ jesteśmy w pogotowiu i oczekujemy na rozkazy.

Mam nadzieję, iż się nie będziesz kochany ojcze o mnie lękać, bo mamy doskonałe 6 okrętów wojennych tutaj w Chinach i nie będzie żadnym zachodem dla nas zdobyć Wyspy Filipińskie. Nie mam nic innego do pisania obecnie i posełam gazetkę "The Siren", drukowaną na morzu na naszym okręcie "Baltimore."

List II.

Donoszący o sławnej bitwie morskiej, w której pogromioną została flota hiszpańska.

Kochany ojcze!

Z wielką przyjemnością piszę do Ciebie i do matki z doniesieniem, że jestem w bezpieczeństwie, zdrów i dobrej myśli.

Okręt nasz wojenny "Baltimore" opuścił Yokohamę, Japonią, w piątek, 16go kwietnia, 1898, do Hong Kong, Chin, popłynął do doku w sobotę i pomalowaliśmy nasz okręt kolorem wojennym (tj. ciemnozielonym czyli kolorem morskim), wypłynęliśmy znów w niedzielę i nabraliśmy węgla i wyjechaliśmy, tj. cała nasza azyatycka flota w poniedziałek 25 kwietnia, 1898 r., do Manili, Wysp Filipińskich, dla zniszczenia całej hiszpańskiej floty i własności rządowej. Cała flota naszych okrętów jest jak następuje:

1. "Olympia", okręt flagowy i naczelny,
2. "Baltimore"
3. "Raleigh"
4. "Concord"
5. "Petrel"
6. "Boston"
7. "Hugh McCullough" — i dwa kupieckie parowce z węglem dla floty w przypadku, gdyby nam węgla zabrakło.

Teraz, kochany ojcze, donoszę Ci, jak zdobyliśmy Wyspy Filipińskie i jak biliśmy się z Hiszpanami.

Azyatyckie okręty wojenne amerykańskie (czyli flota) wyruszyły z Hong Kong dla zniszczenia hiszpańskiej floty i rządu w poniedziałek 25 kwietnia, 1898 a przypłynęły u wejścia do zatoki Manili w sobotę w nocy o g. 11:30, dnia 30 kwietnia, 1898, gdzie się znajdowały hiszpańskie forty.

Przepłynęliśmy koło fortów hiszpańkich niespostrzeżeni, aż nie byli już dość daleko w kanale, wtedy to Hiszpanie zoczyli światło na naszym naczelnym flagowym okręcie "Olympia." Inne wszyskie okręty miały światła swe pogaszone tak żeby ich Hiszpany nie spostrzegli. Okręt flagowy miał światło na tylnym prawym boku okrętu, na to, ażebyśmy mogli za nim płynąć.

Gdy Hiszpanie spostrzegli światło na naszym naczelnym okręcie, cała nasza flota była już jakie 2 mile w kanale; wtedy Hiszpanie rozpoczęli ogień na "Olympia", dla tego, że miał okręt ten światło. Gdy flota nasza wpływała, naczelny okręt "Olympia" o mało co nie wpadł na skałę, na której Hiszpanie mieli wielką 10-calową armatę; jednak gdy "Olympia" znajdowała się jakie 600 jardów od skały, prędko takową spostrzeżono i okręt się wrócił szybko na stronę i koło niej przepłynął. Wtedy to Hiszpanie właśnie spostrzegli światło i dali ognia, lecz chybili. Na to "Raleigh" posłał strzał na skałę tę, tedy Hiszpanie znów strzelili, potem "Concord" na to odpowiedział; ogółem 5 strzałów dano do nas z fortów.

Wpłynęliśmy do kanału powoli i trzymaliśmy się z dala od wybrzeża, tak żeby nam granaty hiszpańskie nie mogły szkodzić. Lecz z brzaskiem dnia około g. 5ej puściliśmy się ku hiszpańskiej jardzie marynarkowej, gdzie się znajdowały okręty hiszpańskie i wtedy to rozpoczęła się wojna, która trwała jednak mniej niż 24 godzin. O godz. 5:13 flota nasza uszykowała się w szeregu do akcyi i wtedy Hiszpanie, gdy nas dojrzeli, wysłali torpedowiec jeden przeciw nam, jako też rozpoczęli do nas dawać ognia. Nasz komodor Dewey zabrał się do wszystkiego ślicznie i z zimną krwią, reszta floty naszej tak samo się postawiła i gdyśmy dojechali na jakie 6 tysięcy jardów od okrętów hiszpańskich i twierdz (fortów,) rozpoczęliśmy strzelanie. Nasza flota wykonała cztery opłynięcia dotąd i napowrót w zatoce, strzelając nieustannie — co trwało 2 lub 2½ godzin. Teraz odpłynęliśmy od ich dosięgnięcia znów i zaczekaliśmy do popołudnia. Rano, w tych 2 czy 2½ godzinach boju wysadziliśmy w powietrze 3 okręty wojenne hiszpańskie i zabiliśmy jakie 600 wroga. Jeden okręt hiszpański zatonął wraz z całą swoją załogą.

Teraz wypoczęliśmy sobie resztę tego rana, przypatrując się jak okręty hiszpańskie topiły się i paliły. Po południu znów rozpoczęliśmy bój. Mogło to być około godziny 2giej. Tym razem nasz okręt "Baltimore" był naczelnym i strzelaninę rozpoczął na Hiszpanów. Po półtora godzinnej bitwie okręty hiszpańskie zostały wszystkie poniszczone.

Potem znów odpłynęliśmy dalej od brzegu na całą noc i aż do popołudnia, kiedy oktęty "Baltimore" i "Raleigh" puściły się ku fortom u wchodu do kanału, lecz Hiszpanie ulegli, wywieszając białą chorągiew, oznaczającą poddanie się.

Nie mam właśnie teraz więcej czasu pisać, lecz muszę donieść, że ani jeden z nas Amerykanów nie został zabity; było tylko 5 rannych na naszym jedynie okręcie "Baltimore." Trafiło nas 6 wystrzałów, lecz nie wyrządziły żadnej szkody, o jakiejby warto podać.

Ja znajdowałem się w przedniem "bojowem wywyższeniu" (okrąłej wieży), gdzie mógłem wszystko widzieć. Byłem jako kapitan nad armatą. Ognia dawałem do torpedowca i odpędziłem go, zadawając mu takie dziury, że w dodatku trafiony przez "Olymią" o mało co nie zatonął, lecz udało się mu wypłynąć na ląd.

W następnym liście jaki napiszę donoszę Ci, kochany ojcze, wszystko o Hiszpanach w Manili. Mniemam, że już więcej bojów nie będzie tutaj, dla tego że żołnierze hiszpańscy pouciekali z koszarów i fortów a gubernator - generał ich podpisał jakąś ugodę z naszym komodorem floty Dewey'em.

Tuszę, że kochany ojcze i matko nie martwicie się wiele o mnie; jestem tu bezpieczny. Bardzo pragnąłbym wszystkiego dowiedzieć się co do Kuby. Proszę Cię, kochany ojcze, przyślij mi jakich gazet, choćby raz w miesiąc, itd.

List III

datowany: Manila, Wyspy Fil., 27 maja, 1898 r.,

jest krótkim, w którym mlody wojak morski donosi, że komodor Dewey oczekuje na przypłynięcie wojska naszego w liczbie 15,000, na "Charleston i innych okrętach zdążających do Manili; że skoro wojsko to przybędzie, nastąpi opanowanie stolicy Manili i zmuszenie Hiszpanów do poddania wszystkiego cokolwiek tylko mają. Załączył przytem drukowany opis bitwy morskiej pod Manilą wraz ze sto-

sownym poematem napisanym przez jednego z oficerów marynarkowych. Donosi, że jest bardzo ciepło i że wielu na "Boston" choruje na febrę.

Na jego okręcie wszyscy są zdrowymi. — List jest krótki, dla tego, że ma dużo tego dnia do malowania.

List IV.

W liście tym donosi Frank J. Tamiłło o powstańcach Filipińskich.

(Papier jest urzędowy hiszpański z tytułem: "El Comisario de Marina del Arsenal de Cavite. Particular.")

MANILA, Wyspy Filipińskie, 14go lipca, 1898.

Kochany Ojcze! Odebrałem list ostatni datowany 9 maja, 1898, na dniu 29 czerwca, 1898. Bardzo mnie cieszą wiadomości z domu, że wszyscy są zdrowi i szczęśliwi, i bardzo dziękuję za gazety jakie mnie zostały przysłane, bez względu jak są staremi—zawsze to świeże dla mnie nowiny. Proszę przysłać mi gazety 3 razy na miesiąc. Ile razy odbiorę list z domu zawsze czuję się szczęśliwym. Posłałbym moją fotografię, lecz ta wojna z Hiszpanią opóźniła to. Wkrótce poślę książeczkę opisującą dokładnie historyą bitwy w zatoce Manili i w Wyspach Filipińskich, zawierającą obrazki armat i załóg, w których kochany ojcze znajdziesz też i mój obrazek, a gdy ta wojna się skończy to przyślę mój obrazek w pełnym mundurze marynarskim.

Dzieje się mi dobrze, jestem zdrów, tutaj przy Manili, lecz jest bardzo gorąco. Mamy tutaj dwie pory: mokrą i suchą; od Listopada do Marca jest pora mokra, od Marca do Lipca jest sucho; od Lipca do Września znów jest mokro; od Września do Listopada sucha pora, itd., i czas zdaje się być bardzo długim. Musimy trzymać warty nocne przy naszych armatach, z ostrożności przed atakiem hiszpańskich torpedowców.

Okręt nasz "Baltimore" odpłynął z Manili 17 czerwca dla spotkania okrętu wojennego "Charleston'u" konwojującego 3 parowce, mające na swych pokładach amerykańskie wojska. Wypłynęliśmy na morze jakie 600 mil od Manili, w oczekiwaniu spotkania i gdyśmy byli 12 dni na morzu, spotkaliśmy parowce z naszymi żołnierzami, mające jakie 1,000 na każdym okręcie. Przypłynięcie "Charleston'u" dodaje znów jeden okręt wojenny więcej do naszej floty — co czyni, że mamy 7 doskonałych bojowych okrętów. Lecz dostaniemy 2 okręty więcej: "Philadelphia" i monitor "Monterey," który ma większe armaty jak który okręt w naszej flocie. Okręty te będą wielką dla nas pomocą. Spodziewamy się napadu od innej hiszpańskiej floty, jaka płynie ku nam z Kadyksu, Hiszpanii*). Ma ona się składać z 12 okrętów: z trzech 1szej klasy okrętów bojowych, trzech ochroniowych pancerników, 3 działowców i 2 torpedowców, oraz kilku transportów, wiozących węgiel dla tej floty.

Stany Zjednoczone mają Hiszpanów zablokadowanych na Kubie, więc ci wiedzą że nie mogą się utrzymać przy Kubie i chcą ratować dla siebie Wyspy Filipińskie. Flota hiszpańska jaka jest w drodze, ma podobno być potężniejszą od naszej, lecz gdy okręt wojenny "Philadelphia" i monitor "Monterey" przypłyną tutaj, to sprawimy Hiszpanom niespodziankę. Hiszpanie nie wiedzą co się tutaj na Wyspach Filipińskich dzieje, bo przecięliśmy telegraf podmorski, więc oni myślą że mamy tylko te okręty z jakiemi pierwszą bitwę stoczyliśmy.

Nie zajęliśmy jeszcze miasta Manili, bo oczekujemy na jeszcze jedną przysełkę wojska, którego się spodziewamy za miesiąc na okręcie woj. "Philadelphia" i monitorze "Monterey". Wtedy popłyniemy naprzeciw miastu i zmusimy Hiszpanów do poddania się — co uda się nam łatwo i będziemy mieli też nasze wojsko na lądzie do patrolowania miasta.

Hiszpanie biją się tutaj każdą noc. Słyszeć możemy jak ich wielkie armaty grzmią i widzieć możemy ich twierdze i miasto w płomieniach. Oto na tych Wyspach, kochany ojcze, są krajowcy, którzy zamieszkiwali je tak długo nim Hiszpania zajęła te Wyspy przed coś 400 laty. Hiszpanie nie obchodzili się z nimi jak się należy i dlatego zrobili oni powstanie.

Krajowcom tym dostarczamy karabiny i amunicyą i walczą oni odważnie przeciw Hiszpanom i ze zwycięztwem. Uśmiałbyś się, kochany ojcze, gdybyś przypatrzył się jak ci krajowcy wybierają się na Hiszpanów; lecz są dzielkimi i zawsze wrogów swoich pokonują. Krajowcy czyli powstańcy—jak ich nazywamy — wykonywają napad na Hiszpanów nocą, walczą w stylu Indyanów; ubijają lub wywieszają jako 100 wrogów co noc, potem resztę nocy udają się na spoczynek a rano przybywają wzdłuż naszych okrętów z owocami w swych łodziach i takowe nam sprzedawają, opowiadając nam co uczynili Hiszpanom, ilu ich ubili i ile oni sami ludzi stracili. Jeden z powstańców powiedział mi, że jednej nocy zabili oni 100 Hiszpanów a 50 powiesili na drzewie; że sami utracili tylko 12. Powstaniec ten pokazał mi gdzie został postrzelonym w prawem ramieniu. Kula wyszła plecyma. Powstańcy nie kontentują się zastrzeleniem Hiszpanów, lubią ich pokaleczyć a potem powiesić na drzewie.

Najtrudniejszem dla powstańców jest dostać się do posiadania hiszpańskich fortów w mieście, bo miasto ma mury w około a powstańcy nie mają żadnych wielkich armat; jednakowoż zabierają się dzielnie do czynu. Przychodzą do jardy marynarkowej w Cavité którą zdobyliśmy, i tam zestawiają wielkie armaty stare, zabierają je na tratwy i z temi wykonać mają atak na hiszpańskie forty.

Nie mam dalej nic do doniesienia tylko że napiszę o bitwie gdy się spotkamy z nadpływającą flotą hiszpańską i z pomocą Bożą spodziewamy się zwycięztwa i pozostania przy życiu. Wierzaj mi, kochany ojcze, że czułem się bardzo źle gdy nadeszła wiadomość o zatopieniu okrętu wojennego "Maine." i zaraz byłym gotów do walczenia z Hiszpanią za ten nikczemny podstęp jak się dopuściła na naszym wolnym i spokojnym narodzie. Niechaj zato nasze Gwiazdy i Pestry powiewają nad każdym masztem i krajem — bo to oznacza swobodę.

Fr. J. Tamiłło.

*) Okrzyczana flota Camary, która wjechawszy i przepłynąwszy kanał suezki, powróciła do Hiszpanii, skoro tylko Ameryka zagroziła wysłaniem floty z komodorem Watson'em do Hiszpanii.

Młody marynararz Franciszek J. Tamiłło, kapitan nad działem, na okręcie wojennym Stanów Zjednoczonych "Baltimore," urodził się 28go Stycznia, 1879 r. w Elmira, w Stanie New York. Z rodzicami przybył do Chicago 15 marca, 1879. Chodził do polskiej szkoły parafialnej a potem do szkoły publicznej. Następnie wykształcił się na bukkipera w Chicago Business College. Do marynarki wojennej wstąpił 15go sierpnia, 1897. Jak z powyższych listów widzieć można, przebywa obecnie w porcie Manili, na "Baltimore."

Rodzice jego są Polakami. Ojciec, Jakób Tamiłło, przybył do Ameryki 27 stycznia, 1874. Wstąpił do Chicagoskiej służby policyjnej 13 czerwca, 1883 r. i w dn. 19 czerwca, 1897 r. został promowany na sierżanta policyi. Rodzice młodego wojaka Tamiłły zamieszkują pn. 1044 North Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Washington.

Podatki wojenne pozostaną na 2 lub 3 lata.

WASHINGTON, D. C., 1 września. — Lubo wojna się skończyła, nie znaczy to ażeby zniesione zaraz też zostały podatki wojenne. Stósownie do opinii rzeczoznawców, podatki muszą być w biegu najmniej 2 lata ażeby wypełnić wydatki poczynione i do poczynienia z powodu co dopiero minionej wojny.

Wydatki wynosiły około 300 milionów dolarów a nim się wojsko całe rozpuści i popłaci różne koszta i wydatki, weźmie najmniej jeszcze 150 milionów dolarów.

Wielka złota rezerwa.

WASHINGTON, D. C., 2 września. — Złota rezerwa w skarbcu krajowym doszła do najwyższego punktu w historyi skarbca, bo do $219,320,372. Najniższa dawniej suma była 218 milionów, w marcu, 1888 r. Najwyższą była rezerwa w styczniu 1895 r., bo 44 miliony dolarów.

AMERYKA.

Piknik Smith'ów ze Stanu New Jersey.

NEWYORK 31 sierpnia. - Wszyscy mający nazwisko Smith, w Stanie New Jersey, mieli swój doroczny piknik dzisiaj w Plainfield, N. J. Zebrało się przeszło 3 000 Smith'ów. Najpierwszy przybył do lasku piknikowego Izajasz Smith, prezes stowarzyszenia Smith'ów i patryarcha całego pokolenia smith'owego czyli kowalskiego. Zebrali się starzy Smith'owie dla odnowienia starej znajomości, podczas gdy młodzi się poznajamiali. Młodzież obojga płci podzieliła się na grupy i zajęła się zabawami różnemi, podczas gdy dzieci, małe Smith'y, kulały się po ziemi. Jednem słowem było to wesołe zebranie ludzi jednego i tego samego nazwiska, lubo wcale nie pokrewnych.

Hurtowne aresztowania graczy w Philadelphii.

PHILADELPHIA, Pa., 1 września. — Policya tutejsza aresztowała przeszło 500 graczy w tak zwanych "pool rooms", w których zakładano się na rezultaty końskich wyścigów, oraz właścicieli tychże zakładów. Wszyscy zostali zapakowani do różnych więzień policyjnych, tak że nastało formalne przepełnienie. Stósownie do ordynansu nowego nie wolno publicznie się zakładać lub grać w hazardy.

Burmistrz texaski strzelał do tłumu strajkierów.

GALVESTON, Texas, 31 sierpnia. — Burmistrz A. W. Ely, z rewolwerem w ręku, do rejterady zmusił tłum z 2,000 ludzi. Strzelił 5 razy do tłumu i dwóch padło trafionych, zanim tłum się obrócił i szukał ratunku w ucieczce. Tłum jednak po upływie kilku minut uformował się od nowa i znów przybliżył się. Tym razem policya dała od 40 do 50 strzałów i sześciu z burzycieli padło na bruk trafionych.

Dziś wieczorem jeden z ugodzonych wyzionął ducha a 7 jest niebezpiecznie ranionych, podczas gdy jakie 20 innych wraz z jakie tuzinem policyantów odniosło rany lekkie.

Okazuje się, że około 200 wyładowywaczy "Mallory" linii parowcowej zastrajkowali, gdy przypłynął tutaj parowiec "Colorado" tejże linii. Wyładowywacze dostawali 30 centów na godzinę za pracę dzienną a 40 c. na godzinę za nocną. Żądali płacy 40 c. i 50 c., lecz oficyaliści kompanii odmówili i wyładowywacze zastrajkowali. Kompania zatelegrafowała na to po ludzi do pracy do Houston i dziś wieczorem przybył tutaj specyalny pociąg z jakie 100 negrami do przystani "Mallory" kompanii dla zajęcia miejsc strajkierów. W krótkim czasie zebrał się wielki tłum dla przeszkodzenia nowoprzybyłym w pracy wyładowywania parowca.

W chwili gdy negrzy houstońscy schodzili z wagonów pociągu, tłum się rzucił na nich. Burzyciele z pałkami i spinaczami wagonów uderzyli na policyantów i tych odegnali z miejsca, kiedy wystąpił burmistrz Ely z rewolwerem w ręku i kazał tłumowi się powstrzymać. Nikt nie zwracał na to żadnej uwagi i burmistrz rozpoczął strzelać. Dwóch negrów runęło na bruk i wtedy tłum począł uciekać.

Przywołano ambulans i gdy takowy nadjechał tłum już powrócił.

Policya uformowała kordon w około szop kompanii parowcowej i ukazaniem pałek starała się odstraszyć tłum. Burzyciele jednak mieli więcej pałek od policyi i kilku policyantów zostało mocno sponiewieranych nim burmistrz dał rozkaz do strzelania. Gdy policya dała kilkadziesiąt strzałów, sześciu z tłumu powaliło się ugodzonych na bruk. Tłum począł się sposobić do ponownego ataku, kiedy spadł ulewny deszcz i tłum zniewolony był rozproszyć się.

Od dzisiaj 30 policyantów i 50 najwybitniejszych obywateli pełnią straż na przystani.

Ruch handlowy pomiędzy Kubą a Stanami Zjednoczonymi jest już w dobrym biegu.

NEW YORK, 1 września. Pierwszy ładunek okrętowy tytoniu i cygar, jaki dotarł do New York City od czasu wybuchu wojny, przybył tu wczoraj do portu na parowcu "Matanzas", od Ward linii. Ładunek składa się z 1,257 belów tytoniu i 301 skrzyń cygar.

Starszyzna okrętu powiada, że przemysł cygarowy jest jedynym jednym w Havanie jaki nie został sparaliżowanym.

"Matanzas" jest pierwszym amerykańskim parowcem, jaki wpłynął do Havany i co ciekawsza, parowiec ten był dawniej hiszpańskim okrętem "Guido" — jednym z najpierwszych zdobyczy w wojnie. Kompania okrętowa "Ward Line" nabyła ten okręt na licytacyi urządzonej przez rząd i nazwała go "Matanzas."

Oficerowie parowca powiadają, że wszyscy zamożni obywatele, klasy biznesowe i wszyscy cudzoziemcy wolą aneksacyą czyli przyłączenie do Stanów Zjednoczonych jak założenie niezależnej republiki.

Trampowie spowodowali nieszczęście kolejowe

OSWEGO, N. Y., 1 września. — W chwili gdy o g. 4:38 dziś rano pociąg nocny "New York, Ontario & Western" kolei żel. zdążał szybko w kierunku Chicago, wykoleił się przy krzyżówce, 6 mil ztąd. Wskutek tego trzech kolejników postradało życie, 9 osób ze służby kolejowej jak i z liczby 60 pasażerów poniosło poranienia. Pociąg pędził z szybkością 45 mil na godzinę i wykoleił się z powodu otworzenia zwrotnicy. Inna zwrotnica dalej odległa także była otwarta, dla tego niema żadnej wątpliwości, iż sprawka to trampów wałęsających się w okolicy, z których też władze siedmiu przyaresztowały.

Nominacye Stanowych kandydatów w Wisconsin.

MILWAUKEE, Wis., 1 września. — Demokraci na konwencyi politycznej stanowej dzisiaj przyjęli rezolucyą nie-łączenia się z populistami, jednakowoż po później dla pogodzenia się, dali populistom jedno miejsce na tykiecie stanowym.

Mianowanymi zostali następujący pp. kandydatami demokratycznymi:

na gubernatora — Hiram W. Sawyer,
na wice-gubernatora — P. V. Deuster,
na rzecznika generalnego — H. H. Grace,
na komisarza asekuracyi — John F. Shindler,
na skarbnika stanowego — Konstanty J. Małłek,
na superintendenta publicznej instrukcyi W. M. Schultz,
na sekretarza Stanu — P. O. Stromme.

Trzech: Deuster, Shulz i Shindler jest narodowości niemieckiej; K. M. Małłek jest Polakiem; P. O. Stromme pochodzenia norwegskiego a H. W. Sawyer i H. H. Grace są Amerykanami.

(Panu Małłkowi z całego serca winszujemy i życzymy wybrania wielką większością głosów na elekcyi. Oby więcej "naszych" tutaj podobnie się wybijało na wierzch. Red.)

Anglia kupuje tu dużo węgla.

NEWPORT, News, Va., 1 września. — Ogólna wysełka węgla z portu tutejszego za miesiąc sierpień wynosiła 120,000 ton. Bardzo dużo węgla kupił rząd angielski i w ogóle obstalunki sierpniowe i na ten miesiąc przenoszą 250,000 ton. Węgiel ten jest posełany do brytyjskich stacyj marynarkowo - wojennych, jak Montevideo, Gibraltar i Alexandria.

Stan rzeczy w kopalniach miękkiego węgla w okolicy Pana.

PANA, Ills., 5 września. — Operatorzy kopalń sprowadzili z południa wielu negrów dla zajęcia miejsc strajkujących białych górników, lecz nie wielkie. mają powodzenie, bo mają liczne terminy sądowe z dawniejszymi górnikami. W Taylorville i Springfleld okręgach negrzy są ogromnie zniechęceni. Są pod opieką deputy szeryfów, lecz źle się im powodzi. Wielu z nich choruje na brak czystego powietrza i zdrowej wody i jest obawa, że wkrótce mieszkania tych negrów będa siedliskiem zarazy—febry malaryalnej.

W obiegu jest petycya, która ma nakłonić gubernatora Tanner'a, ażeby przybył osobiście i naocznie się przekonał o sytuacyi, zanim przyśle tutaj baterya artyleryi, o którą poprosili operatorzy przeciw strajkującym górnikom białym. Dzisiaj rano szeryf Coburn przyjął do służby 100 extra deputy szeryfów dla patrolowania miasteczka, z przyzwoleniem burmistrza Penwell. Szeryf podobno ma objąć kontrolę nad miasteczkiem. (W Pana i okolicy jest wielu polskich i litewskich górników. Ostrzegamy ich ażeby nie dopuścili dotego, żeby powtórzyła się rzeź lattimerska.)

Wielki pożar w Newark, N. J.

NEWARK, N. J., 5 wrześ. — Ogień, jaki wybuchnął w departamencie przerobniczym w plancie fabrycznym celulojdowym "Newark Celluloid Works" krótko po północy, palił się aż do g. 5ej dzisiaj rano. Pożar był pod kontrolą strażaków o g. 2giej, lecz zabrało jeszcze 3 godziny czasu zanim płomienie zostały zupełnie przytłumione.

Ogółem pastwą płomieni stało się 25 budynków, prawie wszystkie drewniane, od dwóch do czterech piętr. Czternaście ludzi, mieszkańcy w tych domach, odniosło popalenia znaczne na twarzach i ramionach przy uchodzeniu przed płomieniami. Ogólna strata wynosi $150,000.

Pożar lasów w Wisconsin.

ASHLAND, Wis., 2 wrześ. — Z powodu strasznych upałom, ogień leśny zniszczył gospodarstwo Roberta Broughton, 1 milę na południe od Ashland, dziś popołudniu. Od dziesięciu dni są tutaj straszne pożary i po raz pierwszy od lat trzech panuje tutaj obawa. Dym z palących się lasów widzieć można na odległość 40 mil na jeziorze od Ashland.

Straszne nieszczęście.

ALBANY, N. Y., 5 wrześ. — Specyalny pociąg zdążający do Troy na godzinę 7:30, spóźnił się 20 minut i gdy spieszył się późno dziś wieczorem przejeżdżając miasteczko Cohoes, najechał na "trolley" wagon elektryczny, zawierający przeszlo 70 pasażerów. Dziewięciu zostało przejechanych na śmierć na miejscu, zaś ośmiu odniosło tak niebezpieczne uszkodzenia, że wyzionęli ducha gdy wieziono ich do szpitala. Kilkunastu jest lekko rannych.

Wagon "trolley" należał do "Cohoes & Troy" linii i zdążał do Troy z mieszkańcami Cohoes'u, na piknik, jaki został urządowy w Rensselaer parku przez organizacye robotnicze.

Ekspresowy pociąg kolejowy jechał z Saratoga i się spóźnił był o 35 minut; gdy zaszedł straszny przypadek najechania był spóźnionym o całe pół godziny. Pociąg kolejowy pędził z szybkością 50 mil na godzinę i gdy wpadł na wagon "trolley", wyrzucił go w górę. Wagon spadając rezleciał się w kawałki a bruk pokrył się trupami i rannymi. Nietylko że wagon "trolley" został potrzaskany na drzazgi, lecz resztki zapaliły się od świateł elektrycznych wagonu i co nie zniszczył pociąg kolejowy to do reszty zniszczył ogień. W około ognia policyanci rozciągnęli sznury ażeby powstrzymać ludność.

Dowiedziano się, że strażnik na krzyżówce, gdzie wydarzył się ten straszny przypadek, dał znać wagonowi "trolley" machaniem latarką, lecz motorman albo nie spostrzegł sygnału albo postanowił nie zważać na niego.

Burza w St. Joseph i okolicy.

ST. JOSEPH, Mot. 5 wrześ. — Huragan przeciągał nad St. Joseph o g. 5:30 dziś nad wieczorem. Okropnemu wichrowi towarzyszyły gromy i deszcz. Burza zerwała dachy, poobalała kominy i stajnie, i wiele domów zostało rozerwanych. Walcownie "St Joseph Rolling Mills" legły w gruzach, i strata tutaj wynosi na $10,00.

Salun Carey'go, pięć innych domów jak również pole pełne namiotów w okręgu konserwowania mięsiwa — wszystko to wicher porozrywał. Wiele rodzin jest bez dachu. Strata ogólna wynosi najmniej $150,000.

Wielorybia flotyla została zmiażdżoną przez lodniki.

SAN FRANCISCO, Cal., 5 września. — Z Point Barrow, gdzie od przeszłej zimy przebywała flotyla wielorybia, nadeszły wiadomości, że większa część statków tj. flotyli została pomiażdżoną przez góry lodu jakie przygnał z morza srogi wicher północny.

Załogi statków szczęśliwie się schroniły na ląd do stacyi w Point Barrow na sam czas.

Ze statków jakie zostały poduszone dwa były parowemi i miały wielkie zapasy całosezowanego połowu.

Cała strata wynosi około $100,000.

Ameryka brytyjska.

Czy może widzieli Andreego?

WINNIPEG, Man., Canada, 4 września. — Jedna partya Eskimosów, która zimowała na północ od Saskatchewan, powiada o zjawieniu się jakiejś dziwnej rzeczy pomiędzy nimi rychło tej wiosny. Powiadają, że to "coś" spuściło się z chmur i zajętem było przez ludzi.

To naprowadzana myśl, że może to był balon Andree'go, który—jak wiadomo — z kilkoma towarzyszami dwa lata temu wybrał się w balonie zbadać biegun północny.

Jeden urzędnik Hudson Bay kompanii wysłał kilku ludzi dla sprawdzenia tego opowiadania Indyanów.

☞ Dla M. M. Zygarskiego znajduje się paka na Express ofisie w Manchester, N. H.

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 6 września. — Dzisiaj została inkorporowana w Trenton, New Jersey "American Indies Company" z kapitałem 18 milionów dolarów. Kompania ta będzie operować na Kubie i Porto Rico. Inkorporatorzy są: Tomasz Dolan, P. A. B. Widener i W. L. Elkins z Philadelphii; Tomasz F Ryan, Fryderyk B. Olcott, A. N. Brady, R. A. C. Smith, Henry D. MacDona, J. N. Ceballos, Guillermo De Zaldo, N. P. Booth i H. G. Runkie z New York.

Krwawe zaburzenia na wyspie Kreta.

KANDIA, Kreta, 6 wrześ. — Kandia jest w stanie anarchii. Przyszło do starcia pomiędzy muzułmanami—którzy wyprawiali demonstracye przeciw europejskiej kontroli — a władzą angielską, która pomieszczała Chrześcian jako urzędników celnych. Przyszło do krwawego starcia pomiędzy wojskiem brytyjskiem a mahometanami, w różnych częściach miasta, i wielu muzułmanów padło trupem i rannymi. Gdy starcie było najzaciętszem, angielskie pancerniki stojące na kotwicy w porcie sypnęły granatami, wskutek czego jedna część miasta stanęła w płomieniach.

Panuje wielkie zamieszanie i niema wątpliwości, że przyjdzie do jeszcze większego rozlewu krwi.

O ile teraz wiadomo zabitych zostało 3 Anglików i 4 rannych a z muzułmanów 6 padło trupem.

Następnie Turcy zabrali się do spalenia całego miasta. Angielska kanonierka "Hazard" wysadziła na ląd oddział marynarzy na pomoc oddziałowi wojska brytyjskiego liczącego 130.

Wielkie nieszczęście w Cornwall, Quebec.

CORNWALL, Ont., Can., 6 września. — W południe wydarzyło się tutaj straszne nieszczęście: runął most na południowym kanale na linii kolejowej "Ottawa & New York Railway Co." zwieszający się na rzece św. Wawrzyńca od wyspy Cornwall do wybrzeża amerykańskiego, odległość 1 500 stóp. Most runął w chwili, gdy cała gromada robotników Phoenixville (Pa.) kompanii mostowej pracowała.

14 ludzi przypłaciło życiem nieszczęście to a około 20 odniosło pokaleczenia.

Przyczyną zawalenia się mostu było rozsunięcie się filarowej podstawy no. 2, w bystro bieżącą wodę rzeki.

☞ Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety Polskiej od Nowego Roku, tych więc prosimy aby przysłali przedpłatę; Jeżeli nie mogą przysłać cało oczną, niech przyślą półroczną — jednego dolara. Niech się nie ociągają, aby im wysełk Gazety Polskiej nie została wstrzymana. x

POBÓG

OPOWIEŚĆ Z POWSTANIA 1863 ROKU

NAPISAŁ

MŚCIGNIEW.

(Ciąg dalszy.)

Padlewski stacza walkę z Tollem, mającym sześć kompanij piechoty i cztery działa. Broni się długo. Napadnięty wszelako z tyłu przez drugi oddział, który nadszedł z Chorzel, nie dając się rozbić, cofa się w porządku. — Mielęcki między Pątnowem a Kazimierzem, w blizkości tartaku zwanego Olszówką, znosi doszczętnie księcia Witgenstejna, a w parę godzin bije Nelidowa, dążącego na pomoc Witgenstejnowi. Zapędza go na bagna i gromi zupełnie. Lubo ciężko ranny, wraz z dzielnym pułkownikiem żuawów Callier, do końca bitwy nie opuszcza swego stanowiska.

Galicya bezustannie zasila powstanie. Wciąż nowe oddziały przechodzą granicę, występują do walki, wojna z każdą chwilą staje się zaciętszą.

Cudzoziemska młodzież, złożona przeważnie z Włochów i Francuzów bieży na plac boju, powiększa szeregi walecznych powstańców. — Europa z zajęciem a także współczuciem śledzi przebieg walki, czego dowodzą te świetne meetingi na wyspie Jersej, w Upsali, Londynie, Chrystyanii. Garybaldi rozsyła do swoich znajomych okólnik, aby każdy choć franka złożył na powstanie, kasuje wino w swym domu i oszczędzony pieniądz śle na amunicyę.

Sympatya Europy wywołuje wiadomą amnestyę cesarza. Ta jednak nie przynosi pożądanych skutków, zrozpaczony Naród nie chce złożyć broni, pragnie wywalczyć bezwzględną swobodę, na wszystkich punktach wre walka zacięta.

W Krakowskiem, pułkownik Miniewski, łącznie z legją cudzoziemską pod wodzą generała Nulli, towarzysza Garybaldiego, stacza zwycięzką bitwę pod wioską Polesie. Bój trzechgodzinny rozstrzyga śmiały atak walecznych żuawów.

Nazajutrz 5 maja, korpus rosyjski pod wodzą księcia Szachowskiego, atakuje pod Krzykawką nasze posterunki. — Nulli, z legją cudzoziemską mimo morderczego ognia idzie na bagnety, spędza nieprzyjaciela z zajętych pozycyj, prze naprzód. Moskale bohetersko stawiają mu czoło, stracone pozycye odbierają Włochom, ale niebawem tracą je powtórnie, uchodzą w nieładzie. Zwycięztwo chylić się zaczyna już na naszą stronę, nieszczęściem, Nulli ugodzony kulą, pada zabity.

Powstaje zamieszanie. Nieprzyjaciel ponownie wpada z bagnetami, wypiera powstańców z zdobytych stanowisk, morduje, zabija. Nasi nie mogą dotrwać. Miniewski daje rozkaz i cofa się spiesznie, chce przejść za Nidzicę. Dopędzony tu wszakże u samej przeprawy — zostaje rozbity.

Pod Szycami oddział Rumockiego zaskoczony znienacka, przyjmuje bitwę.

Nieprzyjaciel rozwinięty w tyralierską linię, praży strasznym ogniem. Rumocki wysyła jazdę pod wodzą Topora, by spędził armaty, a sam z żuawami idzie na bagnety. — Waleczna młodzież, chociaż szczupła garstką, łamie lewe skrzydło, Moskale przerażeni ustępują z placu, uchodzą w nieładzie. Wtem od Olkusza wpada na tyły trzy roty piechoty, tudzież szwadron jazdy, tłuką kartaczami, a w tę porę od skały nadszedł trzeci oddział. Otoczeni powstańcy po bohaterskiej i długiej obronie, ustępują przed siłą, a parci bezustannie, przechodzą granicę.

Między Bałtowem a Bodzechowem, w miejscowości, zwanej Jeziorko, połączone oddziały Czachowskiego, Jankowskiego i Łopackiego, robią zasadzkę na ciągnącego nieprzyjaciela do Ostrowca. Bitwa zpoczątku zacięta, kończy się zupełnym pogromem Moskali.

Jak widzimy, dotychczas, mimo tak wielkiej przewagi nieprzyjaciela, szczęście nieledwie wszędzie dopisuje naszym. — Szalona odwaga i męztwo bez granic bohaterskiej młodzi, zastępuje działa, równoważy siły.

Pobóg, wróciwszy ze znanej nam utarczki, parę jeszcze tygodni formował się w puszczy, a skompletowawszy oddział do 500 ludzi, przeszedl za Wisłę.

— — —

Falista droga, biegnąca długo lasami, prowadzi nas na odkryte pola i przyległe łąki. Tu oko uderza niezwyczajny widok. Na obszernej nizinie widać dużą wioskę objętą pożarem. Słupy czarnego dymu buchają kłębami, dochodzą ztamtąd pomieszane krzyki. Pomiędzy płomieniami widać mnóstwo ludzi, zajętych zda się gaszeniem pożaru, — ruchy ich żywe, szybkie, gorączkowe, malują dokładnie grozę położenia. — Opodal znowu gęsty tuman kurzu, czy też pary wodnej osłania zbitą masę, która bezustannie kołysze się, tłucze. Słychać tam szum dziwny, przeraźliwy łomot, jak gdyby w ruchu będącej młocarni, złowrogi szczęk broni.

Nagle — podniósł się straszny okrzyk. Kilkunastu jeźdźców z gołemi szablami wypadło z kurzawy i pędzą przez pola. Za chwilę biegną inni, aż wkrótce cała ta masa, porwana jakąś niezwyczajną siłą, popędziła dalej. — Jakiś czas widać szalony ten pościg, słychać tentent koni, pędzących galopem, ciężkie ich sapania. Wreszcie dopadli wszyscy wzgórza i zginęli z oczu.

W płonącej wiosce odgrywa się scena wzięta żywcem z piekła.

Z pośród płomieni wyskakują ludzie czarni, opaleni, wyją wściekle z bólu, padają na ziemię. Bezustanne wystrzały grzmią ponurem echem, głuszą ludzką wrzawę.

Na jednym domu zapadł się nagle dach i sypnął iskrami. Przepalony pułap zwalił się do zrębu, a z pośród ogni wyszły głuche jęki, mrożące krew w żyłach.

Tam garstka ludzi, uparcie ścigana, pędzi obłąkana, — paniczny przestrach dodaje im siły, — padają po drodze. A ogień wciąż syczy, pożar z podwójną sroży się wściekłością, słupy czarnego dymu na poły z iskrami buchają w obłoki, podnoszą bardziej jeszcze tę okropną scenę.

Powstańcy tutaj zrobili zasadzkę i w stosownej chwili wypadli z kosami.

Piechota rosyjska zaatakowana, dopadła do chałup, a zamknąwszy wejścia, razi celnym ogniem. Powstańcy chcąc ich wyprzeć, okrywają piersi pękami słomy, podbiegają mężnie, podpalają chaty. — Tym czasem z armat, stojących na wzgórzu lecą wciąż kartacze, — szwadron huzarów osłania bateryę. Jazda powstańcza pędzi do ataku i wpada na działa. Zawrzał bój gorący. Zwycięztwo czas długi waży się na obie strony, wreszcie — nieprzyjaciel łamie się, ugina, ustępuje z pola. Powstańcy z okrzykiem rzucają się za nim. — Walka ukończona.

Wszędy gdzie spojrzeć, ślad mordu, pożogi. Stratowane zboża, pola krwią zalane, trupy poległych żołnierzy, jęki konających, cała wieś spalona — ponury przedstawiają obraz.

W wiosce na straży został oddział strzelców, a reszta powstańców popędziła dalej.

Stopniowo pole walki zmienia charakter. — Ogień strawiwszy zgliszcza, zamiera pomału, ucichł groźny szczęk broni, umilkły wystrzały. Wojenną wrzawę zastąpiła cisza.

Z okolicznych wiosek napływają ludzie, dowożą prowianty. Słychać wesołe woźniców okrzyki, skrzyp ładownych wozów. Z pościgu wracają do wioski powstańcy zziajani, spoceni, okryci warstwą pyłu. — Broń składają w kozły, a sami dążą do bliskiej krynicy, aby obmyć rany, a inni, by ugasić nieznośne pragnienie. Znużeni długą walką padają przy zdroju, czerpią dłońmi wodę, i niosą chciwie do ust rozpalonych.

Po polu krążą wozy, na które ostrożnie układają rannych, inni broń zbierają, inni grzebią zmarłych.

Przy naniecionych ogniach kręcą się kucharze, gotują wieczerzę, tam zbijają żłoby, inni sypią owies. Tam krają bochny chleba i połcie słoniny, z beczek toczą wódkę. Słowem, gdzie spojrzeć, wszędzie kipi życie, ruch gorączkowy.

Zdala od gwaru widać grupę ludzi, zażywających miłego spoczynku.

Pomiędzy nimi uderza postać poważnego starca i młodej kobiety. Sędziwy wiarus wyczerpany bojem, legł pod cieniem lipy, odkrył siwą głowę i wdycha z rozkoszą aromat z pobliskiego lasu, jaki wiatr niesie. Dziwną pociechą świeci mu oblicze. Przy nim klęczy na trawie czarnookie dziewczę. Na twarzy jej rozlany wyraz uwielbienia, radości i dumy, z niewymownym wdziękiem podaje mu wino, — on pije ze smakiem. Snać ożywczy napój skrzepił siły starca, bo spojrzał wesoło na swą towarzyszkę i trzech oficerów, stojących opodal, i rzekł z uśmiechem:

— Mieliśmy dzisiaj gorącą przeprawę. Pozwólcie przecie powiedzieć staremu, stawaliście dzielnie! Wróg do ostatku bronił się zacięcie, bitwa wyjątkowo była dziś uparta.

— A jak sądzicie — zapytał po chwili, — dużo naszych padło?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skuteczne kazanie.

Ty dzisiaj nie byłaś w kościele? pyta panna Adela swą przyjaciółkę; ach jaka szkoda! ksiądz Onufry miał przecudne kazanie o marności tego świata, że aż za serce chwytał! A jakie toalety widziałam w kościele, jakie tuniki i kapelusze! Powiadam ci, że wszystkie "Dzienniki mód" ze swojemi nowościami schować się mogą!"

W poszukiwaniu za Andreem.

Z New Yorku donoszą, że dwaj uczeni francuscy, pp. Oarich i dr. Tervange, wyruszą balonem z Shawgay na poszukiwanie Andreego koło bieguna północnego. Balon, sporządzony w Nowym Yorku, będzie się wznosił na 300 metrów metrów nad ziemią, tak, aby w razie wiatru przeciwnego, mógł się spuścić i na ziemi czekać pomyślniejszego stanu powietrza. — Czterej członkowie wyprawy zostaną w najdalszym punkcie operacyjnym Dawson City, a czterej pożeglują w balonie ku biegunowi.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jan Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piatek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewińsa
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulc
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA.. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. E. Kasprzyk

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki mężkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki mężkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Mężkie po $4.00. Damskie po .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premi
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. - Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.

PREMIA No. 4.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej." Każdy który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać poniżej opisany piękny organ za dopłatą pięć dolarów. Cena tego organu jest 6 dolarów, lecz 1 dolar odchodzi na premią. Razem Gazeta i organ wynoszą 7 dolarów. Kto już odebrał był premią a życzy sobie ten piękny instrument niechaj przyśle 6 dolarów.

"Nawet dziecko może grać."

DOSKONAŁY

Instrument Muzyczny.

No. 760.

GEM ROLLER ORGAN,

Cena $6.00 z 3 wałkami. Waży zapakowane 15 funtów. Długość 16 cali, szerokość 14 cali, wysokość 9 cali.

Oprócz 3 wałków należących do instrumentu mamy na składzie przeszło 1000 rozmaitych wałków z galopami, polkami, marszami, muzyką kościelną itd. Pomiędzy temi znajdują się następujące polskie wałki:

Cena 30 centów za każdy wałek.

No. 1040 Bartłomiej Głowacki,
" 1041 Dalej chłopcy, bierzmy kosy,
" 1042 Hej Mazury, hejże ha!
" 1043 Jak się masie Bartłomieju,
" 1044 Jeszcze Polska nie zginęła,
" 1045 Nasz Chłopicki wojak,
" 1046 Orzeł biały,
" 1047 Patrz Kościuszko na nas z nieba.
" 1048 Witaj majowa jutrzenko,
" 1049 Z dymem pożarów.

☞ Na żądanie poślemy Spis wszystkich wałków. Wałki te mogą być używane na "Gem Roller Organ" i na "Concert Roller Organ."

Instrument ten nie jest dziecinną zabawką, w którym graje się na podziurawionym papierze. Instrument ten graje bez takiego papieru, muzyka pochodzi z wałka z śpilkami nabitemi podobnie do pudełków muzycznych. Jest tak trwałym jak maszyna do szycia. Instrument ten odznacza się pojedyńczością i trwałością. Obsada jest z podrabianego drzewa orzechowego.

Extra wałki kosztują po 30 centów za wałek Cena 6.00. Wysełamy Ekspresem dobrze w pudełku zapakowane Przesełke opłaca

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.

(Dec 98)

Pierwsza Księgarnia Polska

W AMERYCE,

W. Dyniewicza, 532 Noble Street, Chicago,

posiada wielki zapas Książek do Nabożeństwa, sprowadzonych z Europy, które się sprzedaje tak tanio, jak jeszcze nigdy przedtem.

Książek tych nie wydaje się na premią ani też taniej handlarzom się nie sprzedaje.

Przesyłkę opłacamy sami.

Anioł Stróż albo książka do nabożeństwa (mały format) dla młodzieży. W oprawie białej z rżniętym krzyżem białem, z klamerką . . . . Cena $1.00

Anioł Stróż. Ta sama. W oprawie naśladującej bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. . . . Cena 90c.

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, oprawne miękko, złocone brzegi i tytulik. . . . Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. . . . . . . 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, z pozłacanym krzyżem tytulikiem i brzegami. . . . . Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. W ozdobnej oprawie skórkowej, złoc. brzegi i tyt. . . . . Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi 40c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . . 80c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i zam. i pięknemi wyrobami $1.40

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrną klamerką. . . $1.00

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. . . . . 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, ozdobnie opr. w miękką skórkę morocco, złoc. brzegi i tyt. $1.10

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną cielęcą miękką skórkę z pięknemi wyciśniętemi ozdobami i krzyżem. $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną gładką najlepszą cielęcą skórkę z krzyżykiem złotym. . . $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. 80c.

Chwała Boża zbiór nabożeństwa katolickiego, (mały format.) W opr. naśl. bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. 90c.

Chwała Boża. Ta sama. Oprawna w morocco skórkę, z złoc- krzyżem, brzegami i tyt. . . . Cena 60c.

Chwała Boża. Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem. 80c.

Ciche Westchnienia. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 60c.

Ciche Westchnienia. Ta sama. W oprawie białej z krzyżykiem i wyrobami białymi na wierzchu, złoc. brzegi. 70c.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format $3\frac{1}{4}$ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. . . . 40c. ze zamkiem 60c.

Cicha Łza Chrześciańska. Książka do Nabożeństwa dla Katolików. Napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w czarną miękką skórkę z złotym krzyżem. 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórkę z złotym krzyżem. . . . . . . 80c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko z złotym krzyżem. . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórkę. $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. . . 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Okute w najlepsze skitogen z metalowym krzyżem. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko. 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w skitogen, z wyrobami z aksamitu i metalu - - - - - 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko. Z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. 50c.

Dziecię do Boga. Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . . . . . 15c.

Dziecię do Boga z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . . . 10c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. 60c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. . . . . . . 15c.

Książka do nabożeństwa w pięknej miękkjei oprawie skórkowej, na wyzł. brzegi i tyt. . . . $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $1.20

Marya Nasza Pomoc. Książka Modlitewna ku chwale Bożej i Czci Niepokolanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. . . . 80c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . 60c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . 15c.

Ołtarzyk Polski i Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. - - - - - Cena 60c.

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - . . . $1.20

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. - - - - - . 70c.

Ołtarzyk Polski. Okute i zamkiem. - - 80c.

Ogródek Duchowny. (Wielki druk) 60c.
— Ta sama, okuta i ze zamkiem 80c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $1.40

Przewodnik do Boga. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami, i tyt. . . . 50c.

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. . . . . Cena 70c.

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format . . . . 70c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego uwity (format 2x3 cali), w morocco skórce, złoc. brzegi i tyt. 40c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego. Ta sama. Ozdobnie opr. w piękną miękką skórkę, złoc. brzegi i tytul. . . . . . - Cena 70c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. . . $1.30

Wianek Maryi, w opr. skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tyt., okute i ze zamkiem. 80c.

Wianek Maryi. 60c.

Wiara nadzieja i miłość książka do nabożeństwa, w pięknej oprawie białej, okute i ze zamkiem Cena 90c

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . . . 60c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 25c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. . . . . . Cena 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 20c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 90c.

Zdrowaś Marya. Oprawne miękką, czarną cielęcą skórką z wyciskanymi wyrobami. 60c.

Zdrowaś Marya. Oprawne ozdobnie w morrokko. 40c

Zdrowaś Marya. Oprawne w morrokko. 30c.

Przy tej sposobności ażeby niemieckich pisarzy "Żywoty Świętych" wyrugować z Ameryki sprzedajemy

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Ks. Piotra Skargi.

Napisane przez

POLAKA DLA POLAKÓW,

(inne wydania (nie Skargi) są tłómaczona z niemieckich pisarzy.) Po cenach następujących:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami. - - - - $2.50

Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami. - - - - $3.25

Oprawne cało w skórę, wyzłacane brzegi z złotymi tytulikami. - $4.00

Drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne. - - - $6.00

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce. **$3.00.**

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI I JEJ OBLUBIENCA ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami. **$3.50.**

Nauka Wiary

— i —

Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$3.25.**

GOFFINE.

Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki

Z licznemi obrazkami i litografiami. **$1.50.**

Przesyłkę opłacamy sami.

Obstalunki prosimy wyciągać zawsze ze świeżego numeru Gazety.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA

Władysława Dyniewicza,

532 NOBLE STR., - CHICAGO, ILLS

poleca swego druku i nakładu nowe nuty:

BUKIET MELODYJ POLSKICH (Polish National Airs), ułożył E. S. Łodwigowski, z dodatkiem Boże Coś Polskę i Z Dymem Pożarów. - Cena $1.50

MELODYE (nuty) do Zbioru Pieśni nabożnych Katolickich dla użytku domowego i kościelnego. Ułożone do grania na Organach i na Fortepian i do śpiewania na 4 głosy. - - Cena $4.00

Kollegium Św. Stanisława K.

W CHICAGO.

Nowy rok szkolny w kollegium Św. Stanisława Kostki rozpoczyna się 1-go Września b. r. Do tego czasu przyjmuje się zgłoszenia miejscowych i zamiejscowych uczniów.

Kurs nauk kolegium obejmuje dwa wydziały:

Wydział klasyczny, pięcioletni.
Wydział biznesowy (kupiecki) trzyletni.

Kompletne utrzymanie w zakładzie dla zamiejscowych wynosi tylko $150 rocznie.

Zgłoszenia odbiera:

KS. E. SEDLACZEK, C. R., Prezes
Corner Noble & Ingraham Streets, CHICAGO, ILL.

Detmer'a Dom Muzyczny.

261 WABASH AVENUE,
CHICAGO.

Fortepiany po wszystkich cenach! Łatwe wypłaty!

Uniżenie podajemy jedno z zaświadczeń, jakie otrzymujemy prawie codziennie

DO PANA HENRY DETMER, Chicago, Ill., 19 Lipca, 1896.

Szan. Panie! — Wielebna Matka Przełożona i nasze stowarzyszenie jak również inni którzy słyszeli nasz prześliczny Upright Fortepian—Pańskiego wyrobu—są zadowoleni z jego tonu słodkiego i giędtkiego. Praca tego instrumentu jest wyborną a akcya łatwą. Mamy ten instrument w użyciu niemal 12 lat i jesteśmy zadowolone z niego pod każdym względem.

Mamy szczerą nadzieję, iż będzie Pan miał powodzenie w zaprowadzeniu Pańskich instrumentów we wielu instytucyach i u familij prywatnych.

Z szacunkiem,
MATKA SHERIDAN, R. S. C. J.,
"Sacred Heart Convent Szkoła," Nar. Taylor i Lytle Ulic.

Inne referencye:

The Chicago National Bank.
Kollegium Św. Ignacego (przy 12ej ul.,) Chicago
Wlbne Siostry polskie Notre Dame, Chicago.
" " " S. Fam. z Nazareth, Chicago
Wlbny ks. Winc. Barzyński, Chicago
W" " J. Nawrocki, Chicago.
" " F. Wojtalewicz, Chicago.
" " Fr. Byrgier, Chicago.
Kapitan Piotr Kiołbassa, Chicago.
A. J. Kwasigroch, Chicago.
Prof. Ant. Mallek, Chicago.
St. Szwajkart, Chicago.
C. W. & B. M. Dyniewicz, Chicago.
Ald. John F. Smulski, Chicago.
Pani And. Kurr, Chicago.
Jan Wojtalewicz, Chicago.
Szymon Wojtalewicz, Chicago.
B. Klarkowski, Chicago,

i setki innych Polaków w Chicago i po całych Stanach Zjednoczonych.

Mamy Muzykę dla Kościołów, Szkół i Domów

Importujemy i fabrykujemy wszelkie Instrumenta Muzyczne.

Fortepiany stroimy, przeprowadzamy i reperujemy.
Telefon: Long Distance Telephone Harrison 265.

Szajka trucicieli.

Warszawski "Kuryer Poranny" pisze: Niejaki F—t, komisyoner, otrzymawszy niedawno zamówienie od dwóch znacznych firm jubilerskich z Odesy i Kijowa na partyę czarnych pereł, wartości 30,000 rubli, jak donosi "Mosk. Wiestn.", bezzwłocznie zajął się spełnieniem komisu i odjechał wszystkie prawie targi europejskie. Nie mógł wszakże nigdzie dobrać tak znacznej ilości czarnych pereł i po przystępnej cenie, aż wreszcie wybrał się do Filadelfii, wziąwszy ze sobą 25,000 rubli. Chociaż pan F. był już trzy razy w Ameryce, nie władał jednak dobrze językiem angielskim i zwykle najmował tłómacza. Tym razem w Filadelfii uczynił to samo. Tłómacz był to młody człowiek, nazwiskiem Herry Stowling, który towarzyszył p. F. handlem pereł. Po dość długich poszukiwaniach, żądana ilość pereł znalazła się u jednego z kupców filadelfijskich i ułożono się, że ten ostatni nazajutrz przyjdzie do hotelu, gdzie stał p. F. i zawarł z nim umowę.

W rzeczy samej, na drugi dzień rano, który,mniemany p F. przy pierwszem widzeniu się z nim pokazał tylko próbkę pereł, punkt o godz. 11 rano stawił się w hotelu, gdzie p. F. i tłómacz już go oczekiwali. Skoro tylko kupiec, wszedł do numeru, drzwi szybko zamknęły się za nim i znajdujący się w numerze "tłómacz" dopadł do p. F. z tyłu, powalił go na ziemię, a mniemany kupiec skrępowawszy mu ręce i nogi i zawiązawszy usta, wyciągnąłmu z kiesieni banknoty w liczbie 12, które wsunął do swego pugilaresu. Tłómacz tymczasem wlał p. F w usta jakiś płyn, po którego przełknięciu F. zasnął.

Co było dalej, nieszczęśliwy komisyoner nie wie. Ocknąwszy się, uczuł on, że się znajduje w jakiejś skrzyni, która mocno się trzęsie. Chcąc się wydostać z tego zamknięcia, gdzie się dusił, zaczął wytężać siły dopóty, dopóki dna nie wypchnął nogami. Okazało się, że złoczyńcy, uśpiwszy swoją ofiarę, włożyli ją w skrzynię i wysłali koleją do Nowego Yorku.

Zaledwie pociąg zatrzymał się na stacyi, p. F. zaczął krzyczeć, zbiegła się służba kolejowa i uwolniła go.

Policya doszła, iż p. F. dostał się w ręce szajki złoczyńców, operującej pod wodzą słynnego Morella, przybyłej niedawno z Brazylii i znanej pod nawzą "szajki trucicieli".

P. F. po tak niefortunnej wyprawie nie może dotychczas przyjść do siebie.

"Organista."

Jestto prawda oczywista,
Że dziś u nas organista
Znaczy bardzo wiele:
Gra i śpiewa, Boga chwali —
Więc go słychać, choć z oddali
Codziennie w kościele.

Organista uczy śpiewu,
Który koi w czasie gniewu
Każdego człowieka;
Czy w radości, lub w żałobie —
Śpiew potrzebny w każdej dobie,
I każdy nań czeka.

Przy chrztach kumem, w ślubach swatem,
A w pogrzebie, jakby bratem
Każdy go pożąda.
On za innych modły wznosi,
Bożą chwałę wszędzie głosi,
Wszystkiego pogląda.

A gdy Gwiazdka już nadchodzi,
Z opłatkami po wsiach chodzi,
Bo to zwyczaj stary.
Obdarzając niemi ludzi,
Życzy szczęścia, zapał budzi
Do chowania wiary.

Gdy w kościele na pasterce
Śpiewa pieśń, co chwyta serce,
Wznosi myśl do nieba.
"Alleluja" w Zmartwychwstanie
W inne święta, lub Zesłanie —
Pieśń, jakiej potrzeba!

Organista w każdej prawie,
Czy w kościele, czy w Zabawie,
Wszystkie łączy stany.
Za to winien zawsze, wszędzie,
Gdy jest dobry w swym urzędzie,
Być też szanowany.

W Pierwszej Księgarni Polskiej
w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA,
w Chicago, Ills.,

znajduje się niedawno temu wydrukowana mała książeczka w pięknej oprawie miękkiej aligatorowej, ze złoconemi brzegami, zawierająca śliczne wierszyki narodowe polskie, stósowne do deklamacyi na zebraniach familijnych lub publicznych, z dodatkiem wierszyków po angielsku o Polsce, pod tytułem:

Głos Serc Polskich.

NAPISAŁ
Aleksander Lutyński.
Cena 25 centów.

Format jest mały kieszonkowy i każdy polski młodzieniec jak i młoda Polka powinna mieć jedną taką książeczkę.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

POSZUKIWANIA.

Ja Jan Petrylak poszukuję panny polskiej lub wdowy za żonę, w wieku 20 do 30 lat. Upraszam przysłać swoją fotografię a ja poślę swoją odwrotnie. Jan Petrylak, c. o. Adam Hnatyszak. Elmont, L. I., N. Y. (35-37)

Poszukuję swego szwagra Antoniego Karczewskiego. Pochodzi z guberni kaliskiej, powiatu Konin i z miasteczka Konina. Stefan Perczyński. 13 Spruce str., Oil City, Pa.

W bardzo ważnym interesie poszukuję Michała Cepil. Pochodzi z Galicyi, że wsi Kupienin, parafii Bolesław, powiat Dąbrowo. Jakób Baron, Box 126 Three Rivers, Mass.

Poszukuję Jana Głodowskiego i Fr. Zarembińskiego Przebywali w Newton, L. I. N. Y. Chodzi o sprawę familijną. Szymon Leśniak Feree, Westmorland Co., Pa.

Poszukuję panny za towarzyszki życia nie starszej nad lat 24 Stałą mam pracę. Która z szanownych rodaczek ma wolę być moją żoną, niechaj łaskawie mi donesie. J. H. Kowal, Great Falls, Montana

Ja niżej podpisany poszukuję towarzyszki życia, panny z kapitalikiem od 200 do 300 dolarów. Która z szan. panien ma zamiar wstąpić w stan małżeński, upraszam zgłosić się listownie, pod lit. F. W., L. B. 293, Haverhill, Mass. 31—33

Franciszek Wielechowski, wsi Gosewo, Gm. Sypniewo, pow. Makowski, gub. Łomża, poszukuje ciotecz ego brata Józefa [illegible] i Jana Sad[illegible]skiego. Mają przebywać one nie w Philadelphii. Oni sami lub kto zna ich pobyt, proszę uw adomienie nich. Franciszek Wielechowski, 2439 Callowhill Str., Philadelphia, Pa. 31—32

Poszukuję w ważnym interesie Stanisława Wiśniewskiego, który przed trzema laty przebywał w Baltimore — oraz Józefa Buc[illegible]kowskiego, będą ego przed rokiem w Philadelphii. Obydwaj pochodzą z guberni kaliskiej, z powiatu tureckiego. Antoni Kuśmierski, L. B. 186, Albion N. Y.

Poszukuję siostrę moją [illegible], R zalię, i brać Marcina i Jana Dryców. Marcin przebywał przez długie lata w Pittsburgu a Jan w Stanie Nebraska. Już 5 lat nie mam żadnej o nich wiadomości. Pochodzą ze starych Prus, ze wsi Bornszewa. Michał Balda Glouster, Athens Co., Ohio.

Poszukuję za żonę pięknej polskiej panny i porządnej gospodyni; nie poszukuję pieniędzy, bo tych mam sam. Która z panien miałaby zamiar wstąpić w stan małżeński, niechaj mi przyśle swoją fotografię a odwrotnie pośle swoją. John Waszkiewicz, 25, Ameola Union, Dutchess Co., N. Y.

Poszukuję parobka na farmę na cały rok; zapłata rzetelna i wikt. Szymon Brzezicha, L. B. Benton, Minn.

Zawiadamiam moją żonę, która mnie poszukuje, iż przebywam w Clifton, Lackawanna Co., Pa., w hotelu. Upraszam żeby do mnie przyjechać. Ludwik Bierdziewski,

Poszukuję panny lub wdowy, towarzyszki życia, w wieku 18 do 29 lat, któraby miała kapitalik choćby 300 dolarów. Proszę o fotografie; zgłosić się: Józef Kusaj, L. B. 61, Beaver Meadow, Carbon Co., Pa.

Poszukuję Józefa Szwabińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego z guberni kieleckiej, z powiatu pińczowskiego, z parafii Krasinowo, wsi Filipowice. [illegible] lat temu przyjechał do Ameryki i miał przebywać w Chicago. Sylwester Ożniak 6 Auburn Str., Manchester, N. H.

Poszukuję Ewy Krężak (z domu Skrzenta) Ma przebywać w Manistee, Mich. Pochodzi z Galicyi, pow. Jasło, wsi Matowska. Michał Skrzenta, 109 Francis St. Joliet, Ills.

Poszukuję mojego kolegi K. Maryana, który przebywać ma w okolicy Beaver Falls, Pa. Wincenty Jarkowski, 4422 Jacob Str., Wheeling, W. V.

Ja, Jan Kielar, poszukuję swego brata ciotecznego Józefa Penara Trzy lata temu wyjechał do Chicago Pochodzi z Galicyi, z powiatu Sanok, wsi Klik wki. Jan Kielar, 3509 Mulberry Aley, Pittsburg, Pa.

Poszukuję brata mego rodzonego Apolinarego Saborowskiego. Pochodzi z guberni Łomża, powiatu Szuczyn, gmina Grabowo, wieś Małe Kielce. Od 7 lat jest w Ameryce a ja przyjechałem tego roku wiosną. Jan Saborowski, Sunderland, Mass.

Poszukuję Franciszka Kwiatkowskiego, który od dawnych czasów z całem swem rodzeństwem jest w Ameryce. Pochodzi z zaboru pruskiego. Przed trzema laty mieszkał w Jersey City, pn. 175—12ta ul., a teraz od trzech lat nie wiem gdzie się znajduje. Jakób Zaradzki, L. B. 83 Glenville, Conn.

Poszukuję swego brata ciotecznego Jana Janowicz. Pochodzi z Litwy, gub. kowieńskiej, a dwa lata temu przebywał w Chicopee Mass. Józef Niewierdowski, Monson, Mass.

Poszukuję brata mego Józefa Kwiatkowskiego, w ważnym interesie. Pochodzimy z Lipna, gm. Skępe, z Czarnego Lasu. Ignacy Kwiatkowski, L. B. 81, Glenville, Conn.

Ja Antoni Loch, poszukuję swojej żony, na imię Anastazya, i naszych dwóch chłopców: Kazimierza i Teofila, pierwszy ma lat 11, drugi lat 6. Kto mi doniesie o ich pobycie do tanie $5 nagrody. Antoni Loch, L. B. 88. Exeter, N. H. (34-36)

Donoszę mojej żonie Justynie że adres mój jest: Ludwik Bierdziewski, Clifton, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję w ważnym interesie Ludwika Rudzińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z guber ii Grodno, powiat sokolski, parafia Dąbrowska, ze wsi Wierówki. Fr. Barbarewicz Box "D" Dillonvale, Jefferson Co., Ohio.

Poszukuję brata swego Ludwika Zawistowskiego, jest od lat 6 w Ameryce. Przebywał na farmie, koło New Yorku. Pochodzimy z pod rosyjskiego zaboru, z gminy Bełda, wsi Kosówka. Julian Zawistowski, 936 N. 4 Str., Erie, Pa.

Poszukuję Józefa Alberckiego, mającego lat 17, który ma rodziców w Webster, Mass., i Leona 19 lat. Kto mi o ich pobycie doniesie odbierze 10 dolarów nagrody. Marcin Kulakowski, 242 Danby St., Salem Mass.

Poszukuję swego przyjaciela [illegible] Adasiewicza. Pochodzi z zaboru rosyjskiego, z guberni łomżyńskiej, miasta Orzowiec, powiatu Szuczyn. Zygmunt Markowski, Kenosha, Wis. (26—37)

Poszukuję miejsca w polskiej kolonii jako rymarz, siodlarz i tapicer. Pochodzę z W. Ks. P. Upraszam rodaków o doniesienie mi o polskiej okolicy lub osadzie gdzie by takiego było potrzeba. Bardzo życzyłbym sobie mieszkać pomiędzy rodakami, aby dzieci mowy ojczystej nie straciły. L. Bialik, Etwardsville, Ills.

CHICAGO.

— **Wąż w wodzie do picia.** Profesor Robert Mahl, naczelny chemik w Instytucie Browarzy, podczas pracy udał się do innego laboratoryum napić się wody, z wodociągów miejskich. Gdy chciał szklankę przytknąć do ust, zobaczył, że w wodzie znajduje się jakieś zwierzątko. Zawołał zaraz do egzaminacyi kolegów-chemików, pracowników i studentów, lecz żaden nie był w stanie powiedzieć się "zwierzątko" nazywa. Prof. Wahl wtedy posłał takowe do dr. Adolfa Gehrmann, chemika miastowego, który podług obrazków w swym albunie obrazków kolorowych poznał jako gatunek węża "strongulus filaria."

Filaria jest zwyczajnie znana jako "wąż wodny cienki jak włos koński" jakie 5 cali długości i grubości włosa. Jestto pasożyt płucny owiec i cieląt i spowodowywa chorobę podobną do galopujących suchot. Książki nie podawają, jaki skutek parożyt ten ma na organizacyą ludzką.

— **Straszne upały.** Cały tydzień panował upał nie do zniesienia tak wielki że codziennie padali trupem lub chorymi ludzie i zwierzęta. Biuro powietrza dało tę pocieszającą wiadomość, że podobne upały panują po całym kraju i że się już nie powtórzą w tym roku.

W przedmieściach niektórych otwarcie szkół publicznych zostało opóźnione o cały tydzień.

— **Zjazd śpiewaków.** — Do grodu naszego zjechała się spora liczba delegatów na dziewiątą-roczną konwencyę Związku Spiewaków Polskich w Ameryce. Zebranie odbyło się w hali Związku Nar. Pol. przy Division ul. Delegatów powitał prezes C. Dużewski, a odpowiedź w ich imieniu wygłosił p J. N. Nowicki, delegat z Bay City. Wieczorem odbył się koncert i bal w hali Walsha.

Delegaci wybrali na urzędników, w poniedziałek, na rok następny, jak następuje:

Prezes — Cezary Dużewski,
Wiceprezesi — panna Julia Kokotkiewicz i Kazimierz Sikorski;
Dyrektor generalny — Jan Nep. Nowicki,
Gen. sekretarz — Albin Rosiński,
Sekr. finansowy — Michał Nowakowski.

Po wyborach p. Sikorski wygłosił mowę o gimnastyce i przyszłości organizacyi śpiewaków. Na uczcie wypowiedzieli mowy: pp. K. Żychliński, S. Barszczewski i M. J. Sadowski.

Następny zjazd odbędzie się w Bay City.

— **Sienkiewicz gościem.** W bieżącym miesiącu zwiedzi Chicago i wogóle Stany Zjednoczone sławny nasz powieściopisarz p. Henryk Sienkiewicz z swą córką 16 letnią, Jadwigą. Nazwisko sławnego naszego rodaka jest głośne w całej Ameryce z powodu wydania pism jego przez kilka firm wydawniczych. O ile wiemy, p. Sienkiewicz uwielbia teraz Amerykę — zmienił swoję opinję z przed lat kilkunastu, która nie była wówczas bardzo pochlebna. Wiele pism amerykańskich wyraża życzenie, żeby p. Sienkiewicz wygosił odczyty. Niema wątpliwości, że miałby wielkie powodzenie, albowiem publiczność nasza cała, bez różnicy narodowości, ma bardzo wysoką o nim opinię.

— **"Labor-Day".** — Poniedziałek był "świętem robotniczem", i tysiące ludzi, przybranych odświętnie, brało udział w wielkiej paradzie. W całem mieście wszystkie fabryki, odlewnie, cegielnie, kamieniołomy, warsztaty i budowle były z małemi wyjątkami próżnemi. Pracownicy już o g. 8 ej rano zaczęli się zbierać w mieście. Ratusz, sądy i wszystkie publiczne biura były pozamykane. O godz. 9 ej we wszystkich kierunkach maszerowali robotnicy, uformowani w szeregi i poprzedzani kapelami, do centralnego punktu przy Jackson boulv. i Aberdeen ul. Dodać należy, że świętowali wszyscy pracownicy, unioniści. Ogółem było 40 tysięcy ludzi.

— **Nieszczęście na linii elektrycznej.** — W poniedziałek późno po południu wagon elektrycznej "trolley," ciągnący wagon przypięty, wyskoczył ze szyn przed frontem 614 Elston avenue i z liczby około 50 pasażerów dziewięciu zostało uszkodzonych. W liczbie tej było dwóch o nazwiskach polskich: Max Drygalski, mający lat 27, z pn. 4 Lessing ul., ma lewą nogę złamaną, i Jan Toporek, lat 31, z pn. 290 N. Center av., ma prawą nogę złamaną.

Konduktor R. Steinberg na wagonie motorowym i konduktor H. R. Walker na przypiętym uratowali się wyskoczeniem z wagonów w chwili gdy takowe wyszły ze szyn.

Prawie wszyscy 50 pasażerów powracali z uroczystości święta robotniczego. Wagony jechały z całym pędem i gdy wagon motorowy wyskoczył ze szyn, przypięty wagon podążył za nim. Obydwa wagony skakały jadąc po bruku aż nareszcie wagon motorowy wpadł na "trolley" słup i na drzewo jakie razem z "trolley" słupem stało na jednej stronie ulicy. Przy tem zdarzeniu motorman Dunkin został poraniony.

— **Obrabowanie salunu.** Dwóch rabusiów porządnie odzianych wykonało napad rabunkowy na salun A. E. Austin'a, pn. 242 Wabash av., rychło w poniedziałek rano, i po zamknięciu bartendera Harrego Palmer do szafy lodowej, zabrali z szufladki od $35 do $50, poczem się ulotnili. Palmer znajdował się jakie 20 minut dłużej uwięziony w szafie lodowej. Nareszcie kopania jego posłyszał posługacz Charles Oliver, który Palmer'a uwolnił z niewygodnego więzienia. Centralna policya została powiadomiona o rabunku.

— **Burmistrz Harrison** powrócił z wakacyjnej wycieczki w Michigan i oznajmił, iż dopilnuje, ażeby pozamykanemi na dobre były wszystkie saluny o wątpliwej reputacyi, przy North Clark ul. i innych.

— **Pierwszy pułk wojska Illinoiskiego** przybędzie do Chicago w czwartek lub piątek z Montauk Point, N. Y. Ogółem z liczby 1,300 chicagoskich wojaków, powróci około 900. Reszta znajduje się na urlopie i w szpitalach.

— **Nauka rozpoczęła się** we wszystkich szkołach publicznych we wtorek po ukończeniu letnich wakacyi. W tym roku jest o 15 tysięcy więcej uczni jak roku przeszłego. Ogólnie uczęszcza 236,239 dzieci do szkół publicznych.

— **Czeskie sokoły z całej** Ameryki na zjeździe delegatów w Omaha uchwaliły na centralne siedlisko Chicago, i w mieście naszem wystawią wielk gmach związkowy. Instruktorami będą stale tu zamieszkaii pp. Józef Czermak, dr. Karol Stulik i Józef Pec val. Sokoły liczą 46 grup w Stanach Zjednoczonych, i 5 z tzkowych gnieździ się w Chicago.

— **Strajk w przedmieściu Hegewisch.** — 600 pracowników, zatrudnionych w fabryce kompanii wagonów "Illinois Car & Equipment Co" w Hegewisch zastrajkowali, domagając się wyższej płacy. Strajkierzy zachowują się spokojnie.

William Ellis, superintendent plantu, oznajmia, iż wielu nowych zgłosiło się już ludzi do pracy i że wkrótce fabryka zostanie w bieg puszczona, lecz zapłata będzie taką, jak była.

— **Samobójstwo młodej dziewczyny.** — Elsie Kadem i siostra jej Meta zamierzyły w niedzielę pozbawić się życia z przyczyny, że jakiś młody człowiek wyraził się był, że obydwie siostry uczęszczały do salunów. Elsie, licząca lat 20, połknęła kwasu karbolowego i umarła. Siotra jej Meta, przerażona cierpienismi Elsie, nie zażyła trucizny. Obydwie są córkami wdowy, właścicielki małej grocerni pn. 743 Wood ul. W czasie jednej z odwiedzin przyjaciółki swej Amandy Bucholz, na Milwaukee i Belmont avenues, spotkały były niedawno temu jakiegoś młodzieńca, który miał im uczynić zarzut uczęszczania do salunu. To tak zmartwiło dziewczyny, że postanowiły razem odebrać sobie życie.

O godz. 7.30 w niedzielę wieczorem Elsie zażyła pewną dozę karbolu, rzekłszy do siostry: "Wkrótce za mną przyjdziesz". W ostatniej chwili Meta usiłowała siostrze przeszkodzić, Elsie umarła jednakże w krótkim czasie w okropnych boleściach.

Dziewczęta cieszyły się najlepszą reputacyą.

Jest obawa o życie Mety, by nie usiłowała takowego sobie odebrać, znajduje się bowiem w stanie rozpaczy.

Dobra kraina.

My niżej podpisani, jesteśmy farmerami blizko miasteczka Weyerhauser, w Wisconsin, i życzeniem naszem jest powiedzieć naszym polskim przyjaciołom, że bardzo się nam podoba tutejsza okolica. Ziemia jest bogata i rodzi dobre plony wszelkiego gatunku, mianowicie: pszenicę, żyto, jęczmień, kartofle i kukurydzę, także tytoń. Wyborne rosną tu kartofle a trawy wszelkie doskonale się udawają. Koniczyna jest na 3 stopy wysoka a tymotka tego roku urosła tu na wysokość czterech stóp. Klimat jest zdrowym, woda jak najlepsza—miękka i czysta.

Dobrej ziemi można tu nabyć po $5 za akier, na łatwe spłaty. Są tu dobre szkoły i piękny nowy kościół w Weyerhauser. Chętnie damy odpowiedź na wszelkie zapytania, jeźli nadeśle się nam znaczek pocztowy razem z zapytaniem.

Z szacunkiem,
Karol Jaśkowiak,
Mat. Kassela,
Wilhelm Kadger.
Weyerhauser, Wis., 26 sierp.

SAUK RAPIDS, Minn.,
29 sierpnia.

Szan. Panie Red.!

Za pośrednictwem "Gazety Polskiej" chcę donieść wszystkim tym Polakom, którzy mają zamiar osiedlić się w Alberta, czyli w polskim Benton powiecie, że muszą się pospieszyć z kupnem i jeszcze tej jesieni sobie wybrać, ponieważ Szwedzi i Niemcy aż z Iowy na gwałt się pchają i Polakom dobrą i urodzajną ziemię za tanie pieniądze nieomal z przed nosa wykupują.

Kto ma cokolwiek pieniędzy, to nie potrzebuje się wielkiej biedy obawiać, bo tu już jest pare set familij polskich, wiele z nich ma się dobrze a niektórzy dorobili się znacznego majątku i żyją sobie niezależnie. Jest tu jeszcze kilka tysięcy dobrej i urodzajnej ziemi, na której — jeżeli Polacy na czas przybędą i zakupią — mogą wyrobić piękne farmy i żyć na nich swobodnie, zamiast po wielkich miastach w biedzie. Dodać muszę, że tu mamy dobre drogi, kościoły, szkoły, Polaków na urzędach, i w ogóle Polak tu jest tak jak w domu, bo się wszędzie może po polsku rozmówić.

Pozostaję życzliwy,
Wasz Rodak,
L. Wiśniewski.

Ceny Targowe.

Chicago, 8 Września 1898.

Pszenica	
Zimowa	
No. 2 czerwona	69
" No. 3 "	½64—66
Latowa	
"No. 3 .	62—62½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	30¾—31⅛
No. 2 żółta	30¾—31
Owies, buszel	
No. 2. biały	22¼—20½
Żyto, buszel	
No. 2.	21
Jęczmień	41—42½
Wieprzowina, 100 funtów	8.82½—8.85
Smalec,	5.15—5.22½
Żeberka,	5.20—5.35
Siemiona, 100 funtów	
lniane	91
Tymotka	1.75—2.00
Siano	
Wyborna tymotka	8.00—8.50
No. 1	7.00—7.50
No. 2	6.50—7.00
No. 3	6.00—6.50
Choice prairie	8.00—9.00
No. 1	6.50—8.00
No. 2	5.00—5.50
No. 3	3.50—4.50
No. 4	3.00—3.50
Słoma tona	5.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.40—3.50
Clears	3.00—3.25
Spring patents	3.90—4.10
Piekarska, worek 196 ft	2.50—2.90
Żytnia miech	2.15—2.40
Ospa (bran)	9.00
Jarzyny:	
Kapusta, crate	35—40
Cebula 1½ buszel	35—40
Ogórki, 1½ buszla	25—30
Kalafiory, crate	40—50
Selera	25—40
Marchew, nowa, tuzin pęczków	50
Pomidory, 4 kosz. crate.	20—25
Groch słodki miech	40—50
Słodkie kartofle, beczka	3.00
Kartofle	
Early ohio buszel	30—34
Bób i groch, buszel:	
Nowy	1.02—1.05
Red kidney	1.50—1.60
Owoce:	
Banany, pęk	75—1.25
Pomarańcze, case	1.75—2.00
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Brzoskwinie 20 funtów	75—1.00
Śliwki 4 koszyki	50—1.15
Pine apples ½ crate	3.00—5.00
Melony	
Watermelon Sto	8.00—15.00
Musk " bu	40—50
Wino grona	
Concords 8 ft koszyk	14
Ives	11—12
Jagody:	
Blueberries 16 kwartów	75—1.15
Czarne Maliny 16 "	50—60
Brzoskwinie koszyki	15—25
Gruszki, Bartletts, beczka	1.75—2.25
Jabłka, Beczka	1.00—1.75
Drób żywy:	
Kury funt	7
Kaczki	6—6½
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt	17½
Dairy	15
Packing	10½—11
Łój, funt	2½—3
Jaja, tuzin	12½
Ser: Young America	8—8½
Twins	7½—8
Brick	8¾—9½
Szwajcarski	10—10½
Limburger	7½—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9½
Dobra	7—8
Cienka	6½—7½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1	10½
" No. 2	9
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Pike	5—6
Pickerel	5
Perch	2
Bullheads (Skinned)	5
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.50—5.65
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.20—5.45
Dobre	4.90—5.15
Zwyczajne	4.50—4.85
Texaskie byki	4.25—5.10
Dobre krowy	4.00—5.00
Cielęta	4.75—7.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.95—4.00
Zwyczajne	3.80—3.90
Asortowane, 120 do 190 funtów	4.00—4.15
Biedne	2.25—3.20
Owce, 100 funtow.	
Wyborne	4.40—4.70
Zwyczajne zachodnie	4.20—4.45
Jagnięta wyborne	5.50—5.00